Należytość pocztową opłacono ryczałtem

Rok I. Lwów, dnia 12. sierpnia 1926. Nr. 5.

Głos bezpartyjnej większości Narodu polskiego

ODRODZENIE

Miesięcznik polityczno-społeczny i administracyjno-gospodarczy dla naprawy Rzeczypospolitej

Niezależny organ pracy państwowo-twórczej

Cena numeru pojed. w kraju **1 zł.** | Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, ul. Piaskowa l. 18.** | **Wychodzi z początkiem miesiąca**

Prenumerata półroczna 5 Zł. — Nr. Konta czek. 153233 na rachunek „Wydawnictwo Odrodzenie".

TREŚĆ NUMERU:

1. Odezwa fundatorska.
2. Ideały „Odrodzenia" (Co to jest odrodzenie?)
3. Samorządy Rzeczypospolitej.
4. Ks. Łukaszkiewicz: „Wstydu wam nie zrobię.
5. Fr. Sypowski: „Sprawą konwersji przedwojennych listów zastawnych Tow. Kred. Ziemskiego.
6. Potrzeba współpracy opinji publ. z Rządem.
7. Polska myśl polityczna (ciąg dalszy).
8. Błędny krok niektórych monarchistów.
9. Przedwczesna i niewłaściwa likwidacja Min. Rob. Publ.
10. Sonet z gór.
11. Różne ważniejsze spostrzeżenia.

W ODCINKU:

Początek nowej pracy ekonomicznej i rozstrzygające zakończenie dotychczas drukowanej.

Odezwa fundatorska.

Uznając za najważniejsze zadanie publiczne obecnej doby, budowę odrodzonej prawdziwie Rzeczypospolitej, która jakkolwiek zewnętrznie wyzwolona, popadła w niewolę rozkładowego działania żerującej demokracji, założono czasopismo niezależne i bezpartyjne, aby to skupiwszy w jednym celu ogólnego dobra i naprawy państwa, wszystkich świadomych tegoż zadania, stało się niezwalczoną mocą w obronie bezwzględnej sprawiedliwości i poczucia prawdy.

Dla zapewnienia trwałego rozwoju wydawnictwa, które wobec stawianych przez zaślepienie złego porządku rzeczy przeszków — nie mogłoby się utrzymać samym trudem i szczupłymi środkami jednostki bez poparcia światłych, prawych a możnych Patrjotów, zwracamy się do Nich imieniem zwolenników odradzającej się w narodzie myśli twórczej, z następującym projektem fundatorstwa:

1. Składający kwotę od 100 złotych począwszy wzwyż, stają się założycielami czasopisma „Odrodzenie" (200 zł. = dwukrotny, 500 zł. = pięciokrotny, 1000 zł. = dziesiękrotny fundator) a pełne nazwiska (o ile kto nie zastrzeże się przeciw temu) będą ogłaszane na pierwszem miejscu, w najbliższem wydaniu, w porządku dat przekazywania i wielkości sum fundacyjnych.

2. Założyciele nabywają, także przy wyborach do Sejmu i mianowaniach do Senatu praw pierwszeństwa głosu w czasopiśmie, które otrzymują bezpłatnie, do chwili wyczerpania się odnośnej kwoty liczonej jakby wprzód niszczona prenumerata, a złożone przez założycieli sumy nie będą użyte nigdy na inny cel niż samo wydawnictwo „Odrodzenie".

3. Na początku roku, będzie zamieszczone w czasopiśmie rozrachowanie wobec założycieli, z odnoszących się do wydawnictwa dochodów i wydatków za rok ubiegły, przy uwzględnieniu włożonego już przez wydawcę kapitału.

4. Każdy założyciel otrzyma na żądanie zwrot pozostałej sumy w chwili, gdy dochody z czasopisma pokryją łączne wydatki na nie poniesione.

5. Częstość ukazywania się, objętość oraz forma czasopisma, może być w miarę środków i warunków regulowana na życzenie założycieli, którzy zarazem w wypadku przejścia „Odrodzenia“ w inne ręce, mają prawo żądać zwrotu wpłaconych sum, względnie stanowić o doborze osoby naczelnego Redaktora, czyli o zachowaniu nieskazitelnego kierownictwa.

REDAKCJA.

Ideały „Odrodzenia”

(Co to jest Odrodzenie?)

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie . . .
Oto miłość ogniem zionie!
Wyjdzie z zamętu świat ducha —
Młodość go pocznie na swojem łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie.

Tak największy duch ostatnich czasów A. Mickiewicz, wyraził bezimiennie w natchnionem przeczuciu oczekiwaną, a obecnie z zamętu się wyłaniającą epokę odrodzenia.

Wszystkim wszędzie jest źle — przygnębienie i słabość umysłów opanowanych materjalizmem, a rozczarowanych niespełnieniem pokładanej w demokratyzmie nadziei, gdy dawno nastąpiła utrata wiary średniowiecznego idealizmu, zwraca się w bezwładności w tę stronę, z której nadejść musi ratunek i *uderza o skały wiecznego źródła rozwoju świata ziemi i czeka na przemiany!*

Na przemianie form życia polega wszystko w naturze, odradzają się rośliny i zwierzęta, a człowiek stworzenia król, duchem niezniszczalny, z woli umysłu *odrodzenie swe wywodzić musi nad ciałem, aby znów zawładnął harmonijnie nad całością organizmów do celów istnienia przeznaczonych.* Gdyby nie odrodzenie zapadłoby wszystko w wszechświecie w ciemności starczego żywota, a w gniciu, murszeniu i wysychaniu, czyli wogóle rozkładzie, śmierć jest — nie życie bujne, lecz oto miłość ogniem płonie. Z niej to młodość ma począć w sobie „świat ducha“ — czyż można sobie wyobrazić trafniejsze określenie, niż te proste słowa przeczystej prawdy gieniusza?

I rzeczywiście światlejsza młodzież nasza, nie jest już jak w niedawnej przeszłości demokratyczna, nie głosi walki klasowej, czyli nienawiści, ale chociaż mimowoli lub bezwiednie idzie do nowego światła, przygotowując miłość dla budowy odrodzenia.

Precz z nienawiścią w epoce miłości! — Odrodzenie już idzie, wstańcie i pójdźcie naprzeciw, aby szerzyć światło i wiarą w nie uzdrawiać wątpiących, z bezwładu ich podnosząc.

Przestańcie milczeć, aby nie odwlekać chwili zbawienia, jednocząc się w narodowej mocy, a kto nie rozumie prawdy, niech nie przeszkadza, lecz słucha — ona sama wnijdzie odmienić i odrodzić jego istotę. „Niech żywi nie tracą nadziei“ . . . i podniosą się z duchowej nędzy do walki z obezwładniającą ślepotą.

Kto żyw pójdzie za nami, a martwych nie potrzebujemy, — pójdzie za miłością, która się rodzi z prostoty i prawdy, a przeciw walce klasowej, będącej wypływem nienawiści i chciwości, pójdzie za nowym postępem, pozostawiając na boku dogasający ustrój demokratyczny.

Nie niszcząc gwałtem zła, siejemy dobro zwyciężające — powoli, ale stale i potężnie, a zło ustąpi samo, lub jako już nieszkodliwe, może być pominięte.

Kto słucha prawdy i miłości, ten Boga słucha!

Najdalej do roku wszystkie lepsze jednostki w społeczeństwie przejdą do naszego obozu, a ci co są w partjach zakorzenieni, przeczuwając ducha czasu, będą zwolna wymykać się z nich i stawać do pracy dla Narodu. Pamiętajmy, że Polska upadła, gdy zaczęło się panowanie materjalizmu i Polska powstała, gdy ustrój demokratyczny zwolna zanika. A jak demokratyzm rozpoczął się we Francji, dusząc ostatnie błyski dawnej rycerskości w Napoleonie, tak kończy się skrajną wybujałością w komunizmie Rosji, pokutującej pod jego jarzmem, za zbrodnie na Polsce dokonane i ginie w Polsce, która zastosowawszy całą pełnią doktrynerski system, nie może znieść dłużej jego rozkładowego oddziaływania.

Odrodzenie zaczęło się w chwili, kiedy Marszałek Piłsudski, jako uosobienie wcielonego Ducha Narodu, — gdy nieprawości przebrała się miara — w natchnionym poczuciu obowiązku, stanął z wojskiem na moście Poniatowskiego i odniósł mocą charakteru moralne zwycięstwo nad przedstawicielem starego porządku Wojciechowskim.

Po tym fakcie, przyspieszyliśmy założenie pisma wytyczającego drogę narodowemu przeobrażeniu, t. j. naczelnego, — bo pierwszego w Polsce — organu nowego kierunku, prawdziwego postępu.

Samorządy Rzeczypospolitej

W nowej konstytucji narodowego odrodzenia, należałoby postanowić, że samorząd ogólny, celem przekazania pod jego wpływ i odpowiedzialność wszelkich dla państwa mniej ważnych spraw *oprze się 1) na sejmikach, wyłącznie ziemskich* z przedstawicieli złączeń gmin, dworów i miasteczek, uchwalających w ramach ustaw państwowych; 2) na organach wykonawczych tychże sejmików, z prawem kontroli przez Urzędy wojewódzkie i 3) na trzech naczelnych Wydziałach samorządowych dla Wielkopolski, Małopolski i Litwy zwierzchniczych, oraz nadzorujących a kontrolowanych w zakresie praworządności przez sądowe Trybunały wymienionych prowincji Rzeczypospolitej. Przytem miasta średnie będą mieć prawa sejmików ziemskich a miasta główne, za które się uznaje wszystkie ponad sto tysięcy mieszkańców liczące, posiądą samorząd osobny, podległy nadzorowi Ministerstwa spraw wewnętrznych, zaś stolica — Prezydjum Ministrów, przy kontroli ze strony Najwyższego Trybunału Rzpltej.

Ordynacja wyborcza odmienna dla ziem a miast średnich i głównych, jakoteż inna dla dozwolonego ponadto drugiego rodzaju samorządu zawodowego w większych miastach (Izby Inżynierskie, Lekarskie, Re entalno-Adwokackie, Handl.-przemysłowe, Rękodzielnicze i t. d.), musi uwzględniać rozwój tych zespołów, jednakże bez szkody dla całości, czyli Rzeczypospolitej.

Jak wiadomo projekt samorządu zawarty w pracach t. zw. Komisji Trzech, wywołał w całym kraju sprzeciw, szczególnie w kierunku dotyczącym sejmików powiatowych ze Starostami. Oczywiście twórcy projektu jakby nie uznawali istoty i celu samorządu, w tym wypadku pobłądzili najwyraźniej. My zaś powiadamy, albo samorząd jest w całej pełni ze wszystkimi nieodłącznymi cechami, albo go niema, bo żadne spółki z władzami państwowemi na nic się nie przydadzą i przez zganianie odpowiedzialności z jednej strony na drugą, tylko zaszkodzić mogą.

Przedstawiciel rządu, starosta, ma własne daleko ważniejsze zadania do wypełnienia, od których odrywałyby go inne często sprzeczne obowiązki, zaś zarząd sejmiku kryty powagą władzy, która niezależnie raczej winną nad nim wykonywać kontrolę, nie dbałby o ścisłość w obowiązkach. (Starosta państwowy i w jednej osobie zwierzchnik samorządu, samby się kontrolował). Przytaczane dla uzasadnienia takiego stanu rzeczy względy kosztów administracyjnych, świadczą przeciwnie, gdyż płaci się zwykle urzędnikom państwowym, — przy dodatkowo poruczonych zajęciach, dodatki samorządowe, zaś te nawet zmniejszone, mogłyby posłużyć do utrzymania osobnych funkcjonarjuszy z pośród biednej inteligencji. Przewodniczenie Starosty na sejmiku i Wojewody na radzie wojewódzkiej to dziwolągowy pomysł doktrynerów, którzy obawiając się rwetesu ze strony „mniejszości narodowych“, chcieli utrzymywać porządek obrad powagą władzy, rozporządzającej policją, lecz przecież aby samorząd był użyteczny, musi się opierać na treści jego istoty, a nie czczej formie.

Projektowane dotychczas ustroje samorządów są złe, nietylko z powodu zawikłanej formy i balastów niejasności, lecz głównie wskutek błędnego ich oparcia

---

FR. SYPOWSKI.

O zmianę konwersji długów przedwojennych.

I.

Związki posiadaczy przedwojennej wierzytelności czuwają. — Skargi do Trybunału Administracyjnego. Pośpiech lwowskiego Tow. Kredytowego Ziemskiego.

Sprawie koniecznej zmiany rozporządzenia prezydjalnego z 14 maja 1924 r. nietylko w celach naprawy krzywdy zrządzonej miljonom obywateli Rzpltej Polskiej, ale szczególniej w celu wskrzeszenia zaufania do publicznych zakładów kredytowych i do wydawanych przez nie papierów wartościowych, poświęcono treściwe uwagi z rzeczowemi argumentami w artykule, ogłoszonym w numerze 292 Krakowskiego „Głosu Narodu“ z 18 grudnia 1925 r., który powtórzył „Głos Pomorski“ w numerze 298 z dnia 24 grudnia 1925.

Zmianę rzeczonego rozporządzenia **na widoczną korzyść posiadaczy przedwojennych papierów wartościowych** i książeczek wkładkowych kas oszczędności i banków, uważamy za jedyny środek skuteczny do tak bardzo pożądanego przez obecny rząd wydobycia z kryjówek prywatnych gotówki, czy to w złotych, czy w dolarach, lub innych obcych dewizach. Innego sposobu zachęty do lokowania oszczędności prywatnych w kasach publicznych, a zatem do pozyskania tych oszczędności na potrzeby częstych obrotów gospodarstwa społecznego, prócz ustawowego uznania, że pieniądze powierzone do tego obrotu nie przepadają, żaden minister skarbu nie zdoła wymyśleć.

Dotąd panuje w Polsce przekonanie, że takie pieniądze, składane w bankach i kasach oszczędności, idą tylko na korzyść dłużników, a na stratę wierzycieli tych kas i banków; a będzie to przekonanie tak długo trwało, dopóki zmiana rzeczonego rozporządzenia waloryzacyjnego nie nastąpi.

Sprawa ta jest coraz więcej aktualną. Związki właścicieli przedwojennych wierzytelności, oraz posiadaczy przedwojennych papierów wartościowych, stoją ciągle w pogotowiu przeciw szerzącemu się bezprawiu, wedle którego banki i dawne zakłady kredytowe, usiłują swe przedwojenne zobowiązania całkowicie umorzyć, przez zapłatę tylko jednorocznego przedwojennego procentu. Wnoszą te związki i będą ciągle wnosiły różne petycje i przedstawienia do Rządu i do Izb prawodawczych o zmianę ustawy waloryzacyjnej.

Ponadto sprzeciwiają się zatwierdzeniu przez Ministerstwo skarbu planów przerachowania, przedłożonych ze strony banków, kas oszczędności i towarzystw kredytowych; a w razie uzyskanego w temże ministerstwie zatwierdzenia, wnoszą skargi do Trybunału administracyjnego. O ile nam wiadomo, nie jest jeszcze dotąd załatwiona w tymże Trybunale skarga Związku, oraz kuratora posiadaczy listów zastawnych dawnego galicyjskiego Towarzystwa kredyt. ziemskiego we Lwowie, przeciw reskryptowi Ministerstwa Skarbu z dnia 29 grudnia 1925 r, zatwierdzającemu plan konwersji listów zastawnych, ułożony przez owe Towarzystwo kred. ziemskie.

A mniemamy, że Trybunał adm. skargi tej nie odrzuci i zapewne będzie ją rozpatrywał dopiero po pra-

Odbiorców stałych „Odrodzenia“, którzy nie przekazali jeszcze prenumeraty, **prosimy o odwrotne wypełnienie czeku na zniżoną razem sumę 2 zł.**, odnośnie do przyjętych już czterech numerów, z zaznaczeniem, o ileby nie życzyli sobie dalszej przesyłki. Numery wysłane do poszczególnych osób, o ile nie były zwrócone odwrotnie bez rozpakowania, uważa się za przyjęte.

na wielorakiem sejmikowaniu, a pod względem terytorjalnym na podziale dwoistym, t. j. powiatowym i wojewódzkim, oraz przystosowaniu do podziału dla administracji państwowej. Samorząd powiatowy, jak już wspomniano w poprzednich dotyczących pracach, winien być opuszczony, gdyż nie da się zorganizować tanio w pełnej sile wszystkich potrzebnych do dobrej gospodarki członów, co natomiast może być uskutecznione najodpowiedniej w większych jednostkach ziemskich także historyczno-tradycyjnie wskazanych. Ziemia według pojęć w dawnej Polsce i Słowiańszczyźnie jest jedyną ściśle pod względem geograficzno-etnograficznym odrębną całością, podczas gdy powiaty powstawały przez podział dla potrzeb administracji sądowej, zaś województwa tworzone były ze złączeń dla celów politycznych.

Do sejmiku wybierałyby ziemie z miasteczkami na dziesięć tysięcy mieszkańców jednego przedstawiciela gmin i na każde pięć tysięcy morgów przedstawiciela dworów, a miasta średnie rządzące się same jakby osobne sejmiki; posyłałyby burmistrza ze stosowną ilością ławników, jedynie jako delegatów Rady miejskiej do współdziałania w sprawach je obchodzących.

Na czele sejmiku stałby wybierany przezeń Marszałek ziemski, urzędujący zarazem stale jako naczelnik Zarządu ziemskiego, a marszałkowie Wielkopolski, Małopolski i Litewski, wybierani przez wszystkie sejmiki przynależnych ziem, zarządzaliby Wydziałami samorządowymi tych prowincji.

W razie przyjęcia powyższego szkicu projektu, zostałyby opracowane szczegóły.

Wstydu wam nie zrobię!

St. Wojciechowski należy już do historji.

Pisać o nim będą teraz biografowie, statystycy i politycy wyjaśniając drogi jakiemi chodził i tłumacząc powody, dlaczego zmieniał przekonania i partje?!...

Nam chodzi dzisiaj o jedną sprawę. Gdy wybrano p. Wojciechowskiego prezydentem Rzeczypospolitej, przyszli mu złożyć życzenia członkowie stronnictwa chłopskiego, do którego wówczas przynależał. Ze zdumieniem czytali wszyscy wtenczas odpowiedź p. Prezydenta, który zapewniał swoich partyjników: *„Wstydu wam nie zrobię!“*

W chwili tak ważnej, kiedy stanął na Kapitolu, na szczycie chwały — gdy powierzono mu losy młodego państwa, które miało dawniej światowładne tradycje, a teraz dążyć do nich musi z pośpiechem, jeżeli chce żyć, skonsolidować się i stężeć... — myśleliśmy, że stanie na wysokości zadania, że jako *wódz* 28 miljonowego narodu, porwie go ku gwiazdom i wskaże mu *wysokie cele.* Sam rwać będzie naprzód i drugich zachęcać do wysiłków. Sam będzie *wzorem* polaka nowoczesnego i obowiązkowego urzędnika, któremu naród powierzył najpierwsze w kraju stanowisko płatne.

Tymczasem p. Wojciechowskiemu ani przez głowę myśl górna nie przeleciała. Wiedział, że wysoką będzie pobierał pensję za swój urząd, więc trzebaby członkom swej partji powiedzieć, jak on go wykona. Dał im więc do zrozumienia, że jakkolwiek wysokie i liczne od dzisiaj ciążą na nim obowiązki, on je załatwiać i spychać będzie jakoś takoś, *aby tylko nie zrobić wstydu ich partji!*

Z góry powiedział sobie nowy prezydent, że nie będzie się starał pracować tak, aby z tej pracy jego Państwo miało pożytek, a naród

---

womocnem ukończeniu procesu, wytoczonego w sądzie okręgowym we Lwowie, przeciw Dyrekcji owego tow. kred. ziemskiego przez kuratora posiadaczy listów zastawnych o uznanie, że do majątku towarzystwa, służącego na pokrycie listów zastawnych, ma być wliczona także wartość nieruchomości miejskich, t. j. domów tego towarzystwa we Lwowie i t. p. obok pretensyj towarzystwa do jego dłużników hipotecznych.

Bardzo smutnem jest u nas zjawisko, że dyrekcja owego — tak niegdyś przed wojną poważanego w kraju towarzystwa, wiedząc, że od waloryzacji jego listów zastawnych zależnem jest przerachowanie wkładek w licznych naszych powiat. kasach oszczędności, — mimo nieukończonych spraw w Trybunale adm. i w Sądzie okręg. we Lwowie, wzywa przez ogłoszenie w „Czasie“ z 2 b. m. Nr. 147 posiadaczy listów zastawnych, aby je od 15 b. m. przedkładali do konwersji.

Przedwczesne, a więc bezskuteczne wezwanie, choć ono kosztuje wiele.

II.

Brak wiary w możliwość zmiany. — Za mało u nas głosów nędzy i krzywdy. — Sumienia przygłuszono bezprawiem. — Bezwiedne otwieranie bram dla bolszewizmu.

Zdumiewające znieczulenie serc i mózgów owładnęło ludzi posiadających majątek oraz tych, którym udało się zdobyć stanowiska urzędowe lub społeczne, uważane przez nich za pewne i niezachwialne. Należą oni przeważnie do rzędu egoistów. Nie wiele ich obchodzi los drugich, a nawet los instytucyj lub interesów, powierzonych im osób fizycznych względnie prawnych.

Tacy ludzie nie wnikają w głębię spraw społecznych, boją się odkrycia jakichkolwiek braków i niedomagań, a zwłaszcza ich przyczyn. Stąd też zazwyczaj obawiają się skutków jakichkolwiekbądź zmian i dlatego szerzą przekonanie, że wszystko co się dotąd stało, jest w porządku. Bezwiednie są ci ludzie szkodnikami społecznymi, albowiem odbierają innym wiarę w możliwość zmian oraz w skuteczność usiłowań naprawy złego.

Trudno między niemi znaleźć zwolenników n. p. faszyzmu, którego istotą jest smaganie zła.

W Polsce zaczyna się podobno objawiać — a daj Boże! — aby się rozszerzała idea, że **najskuteczniejszem smaganiem zła są czynniki dobre**, a więc także wszelkie dobre poczynania względnie usiłowania. Kto do nich ręki nie przykłada, przynajmniej powinien **wstrzymać się z głoszeniem niewiary w skuteczność pracy drugich i zaniechać objawów niechęci lub obojętności dla tej pracy.**

Do wypowiedzenia tej uwagi zmuszają nas wieści, rozchodzące się prawdopodobnie tylko w Krakowie, że o zmianie rozporządzenia waloryzacyjnego mowy być nie może, bo ono stało się już prawem niby niewzruszonem. W innych bowiem stolicach Polski t. j. w Warszawie, Poznaniu i we Lwowie, przedwojenni wierzyciele skupili się w towarzystwa obrony swych praw, a zarządy ich związków znajdują w prasie miejscowej chętną pomoc i poparcie swych interesów. Nie wygasła tam pamięć o mowie posła Bittnera w sejmie

chwałę, ale tak działać będzie, aby nie zrobić wstydu swemu stronnictwu!

Zobaczmy, czy bodaj tego dotrzymał słowa?...

W urzędowaniu p. Wojciechowskiego, jako prezydenta Państwa, wiele jest niestety faktów, za które wielce wstydzić się musi. Przypatrzmy się niektórym.

Wszyscy pamiętamy te czasy przed dwoma laty, jak Sejm za moralnem poparciem Prezydenta nadał Władysławowi Grabskiemu pełnomocnictwo do przeprowadzenia *waloryzacji kapitałów*. W. Grabski ułożył ustawę korzystną dla kilkuset bankierów i dyrektorów kas, z krzywdą dla wszystkich, którzy odejmując sobie od ust, zanosili oszczędności do kas i banków.

Ustawa Grabskiego była nadużyciem udzielonych mu pełnomocnictw, była niezgodną z konstytucją, z interesami państwa i najbiedniejszej ludności, która z zaufaniem składała oszczędności swe w bankach przed wojną i po wojnie.

W myśl tej ustawy kto włożył do banku sto tysięcy koron w złocie przed wojną, ten otrzymał w 1924 r. kilkadziesiąt złotych papierowych. Kto włożył do banku 300 tysięcy marek polskich w r. 1922, — ten otrzymał w 1924 r. tylko 11 złotych. Naodwrót bank, który pożyczki stronom te pieniądze, miał prawo ściągać swe długi w pełnej wartości (niezdewalutowane).

Była to krzywda wołająca o pomstę do nieba. Ostrzegano Wojciechowskiego, aby nie podpisywał takiej ustawy. Przecież zostawszy prezydentem przysiągł strzec Konstytucji marcowej, która gwarantuje każdemu posiadanie własności. Państwo w drodze amortyzacji 50-letniej, może zaciągnąć pożyczkę łatwo na swe potrzeby. Tak radził Fr. Sypowski, prezes sądu z Wieliczki w „Przeglądzie Powszechnym“ w Krakowie.

Ale p. Wojciechowski nie posłuchał nikogo, nawet własnego sumienia, które nie pozwalało łamać Konstytucji, ani swego przyrzeczenia, że wstydu nie zrobi swym partyjnikom. *Dnia 14 maja 1924 r.* podpisał ustawę, krzywdząca miljony obywateli, na korzyść kilkuset bogaczy.

Przez zatwierdzenie tej ustawy, zepchnął p. Wojciechowski państwo polskie na dno przepaści. Zniszczył rolnictwo, osłabił przemysł, zniszczył życie gospodarcze, spowodował upadek złotego i wysokie podatki. Zagranica straciła ufność do Polski, w której Prezydent łamie Konstytucję, wydaje rozporządzenia niesprawiedliwe, kopie grób dla kredytu pubicznego i niszczy zaufanie społeczeństwa do rządu, który powinien pilnować kas i zakładów kredytowych zostających pod jego nadzorem i gwarancją.

P. Wojciechowski skrzywdził Państwo polskie, skrzywdził naród, skrzywdził miljony, które przeklinają go i przeklinać będą całe życie i po śmierci nawet. Zrobił *wstyd Polsce i swoim stronnikom*, którzy się go dziś wypierają w gazetach.

Podobnie postąpił p. Wojciechowski z ustawą o monopolu tytoniowym. Jako prezydent miał sposobność przeszkodzić przewrotnej robocie i dowiedzieć się, że urzędnicy w ministerstwach za ułatwianie zawarcia szkodliwego kontraktu otrzymali podobno pól miljona dolarów.

Gdyby p. Wojciechowski spełnił sumiennie swój obowiązek prezydenta, dziś nie byłoby potrzeba wytaczać procesu Wł. Grabskiemu i jego współwinowajcom. Znowu zrobił p. Wojciechowski *wstyd* nietylko swoim stronnikom, ale całemu państwu.

Rząd Wł. Grabskiego zaprzepaścił nową walutę, roztrwonił fundusze zebrane na Skarb narodowy i pozwalał rabować bezczelnie grosz publiczny. A jednak ten rząd tolerował i popierał p. Wojciechowski, przez co nietylko *okrył się wstydem*, ale skrzywdził także Państwo polskie.

Marszałek Piłsudski ostrzegał p. Wojciechowskiego, aby nie ulegał partjom rozmaitym na szkodę Państwa. Odpowiedział, że musi ulegać stronnictwom, skoro go wybrały prezydentem. *Wstydem takie rozumowanie.*

Objeżdżając Pomorze zapewniał Polaków, że będzie się starał o *wzmocnienie żywiołu polskiego*, tymczasem pozwolił ministrowi Skrzyńskiemu zostawić na Pomorzu optantów i nie parcelować niemieckich majątków. Pomorzanie zostali niesłychanie po-

---

w dniu 12 grudnia 1924 r., uzasadniającej wniosek o zmianę owego rozporządzenia, w której z naciskiem podniósł, że ono wprowadza wywłaszczenie z mienia jednych obywateli, na rzecz drugich a zatem jest sprzeczne z konstytucją i poczuciem prawa, — i że ono w pierwszym rzędzie krzywdzi warstwy pracujące, drobnych rzemieślników, robotników, urzędników, emerytów a zwłaszcza wdowy i sieroty.

Gdy obecnie ma nastąpić zmiana niektórych postanowień ustawy konstytucyjnej, a w szczególności Prezydent Rzpltej z Rządem ma otrzymać upoważnienie do wydawania w czasie zamknięcia Sejmu i Senatu rozporządzeń w całym zakresie ustawodawstwa socjalnego i gospodarczego, — co niezawodnie się stanie, — mamy niepłonną nadzieję, że skoro w obecnym sejmie za wnioskiem posła Bittnera oświadczyło się sto zgodnych głosów poselskich, to zmiana konwersji długów przedwojennych, może stać się przedmiotem jednego z pierwszych dekretów Prezydenta Państwa. W tym celu zaś należy czemrychlej i jak najczęściej wykazywać publicznie szkody nietylko materjalne, ale więcej jeszcze moralne, jakie zrządzone zostały owem niefortunnem rozporządzeniem waloryzacyjnem z dnia 14 maja 1924.

Społeczne szkody materjalne są aż nadto powszechnie znane z powodu ogólnego zastoju gospodarczego i przemysłowego. W broszurze Leonarda Mutermilcha, adwokata warszawskiego, znanego z odważnych i wymownych wystąpień na wielu wiecach w Poznaniu i w Warszawie przeciw owemu rozporządzeniu, wydanej w jesieni 1925 p. t. „Uwagi o przerachowaniu zobowiązań prywatno prawnych“ czytamy na str. 58:

„Gromadzenie oszczędności jest jednakże możliwem tylko przy istnieniu wiary w pewność tychże, więc tę wiarę przywrócić należy. Skąd czerpać będą właściciele nieruchomości na ich odnowienie, a na wznoszenie nowych budowli skąd się wezmą fundusze, jeśli **zatamowany zostaje przypływ środków, wytwarzanych pracą ludzką?** Jak sobie wyobrazić dalsze istnienie zakładów dobroczynnych, oświatowych i t. p., jeśli zamiera możność lokowania legatów i darów na te cele? Czem będą operowały banki, jeśli społeczeństwo obawia się dalej wnosić swe oszczędności jako wkłady do banków i kas publicznych?“

Stąd nazwaliśmy owo rozporządzenie nieszczęsnem, bo ono tylko zburzyło zaufanie do tych kas a przyczyniło się do rozwoju strasznego sobkostwa. Ze szkodami materjalnemi łączą się tu wielkie szkody moralne: U jednych maleje a nawet zanika cnota pracowitości, zapobiegliwości i oszczędności. U drugich dawne poczucie uczciwości w stosunkach z bliźnimi zostało przygłuszone a sumienność poniekąd zamieniono na brutalność i chamstwo.

Jeszcze w r. 1924 słyszeliśmy na wiecu pokrzywdzonych wierzycieli w sali strzeleckiej w Krakowie d. 14 pazdziernika z ust prezesa Poznańskiej obrony hipotek, że na podobnym wiecu w Poznaniu oświadczyli tamtejsi obywatele ziemscy a w szczególności Paweł Dzierżykraj-Morawski i Denizot gotowość pełnego zaspokojenia wierzycieli, piętnując autorów rozporządzenia waloryzacyjnego, że uczciwym dłużnikom wstyd zrobili.

krzywdzeni, a Państwo polskie wydane zostało na łup agitacyj niemieckich usiłujących oderwać Pomorze od Polski. *Wstyd i znowu wstyd!*

P. Wojciechowski nie usłuchał uczciwych patrjotów, lecz brnął coraz głębiej w przepaść. Wreszcie *przebrała się miarka wstydu* i niesprawiedliwości. Nemezys historyczna wydała wyrok.

Tasama ręka p. Wojciechowskiego, która dnia 14 maja 1924 r. podpisała niesprawiedliwą ustawę, sprowadziła klęskę finansowo gospodarczą na Polskę, wykopała grób przedwczesny tysiącom, a zepchnęła miljony w przepaść nędzy, łez i boleści, — *tasama ręka p. Wojciechowskiego w dwa lata później, tego samego dnia 14 maja 1926 r. musiała podpisać wyrok na siebie samego* — abdykację i zrzucenie się z godności prezydenta.

Obok Kapitolu, — przepaść tarpejska. Palec Boży!

Ks. J. A. Łukaszkiewicz.

Sprawa konwersji przedwojennych listów zastawnych Tow. Kred. Ziemskiego

(Memorjał pokrzywdzonych do Rządu i ciał prawodawczych. — Brak poszanowania prawa i słuszności społecznej. — Apel do Władz wymiaru sprawiedliwości).

W październiku 1925 r. wnieśli do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do Marszałków Sejmu i Senatu, do Rady Ministrów i do Tymczasowej Rady gospodarczej kuratorowie i mężowie zaufania posiadaczy papierów wartościowych Tow. Kred. Ziemskiego, b. Banku Krajowego, Akc. Banku hipotecznego, Ziemskiego banku kredytowego, Galic. Kasy oszczędności i Miejskiej Kasy oszczędności we Lwowie, memorjał w obronie pokrzywdzonych rozporządzeniem waloryzacyjnem, posiadaczy papierów watościowych.

Kilkudziesięciu najpoważniejszych obywateli i prawników stolicy wschodniej Małopolski własnoręcznie podpisało ów memorjał obszerny i opracowany pod względem prawnym i społeczno-ekonomicznym nadzwyczaj gruntownie. Między innemi lapidarnemi argumentami co do listów zastawnych Tow. Kred. Ziemskiego, w których wszystkie kasy oszczędności i kasy sieroce mają uwięzione swoje fundusze pieniężne, a które są zabezpieczone prawem zastawu na dobrach ziemskich w byłej Galicji, Bukowinie i w byłem W. Ks. Krakowskiem, znajduje się następujący ustęp, który wszystkie dzienniki powtórzyć powinny:

„Ostateczny wynik waloryzacyjny Listów zastawnych Tow. Kred. Ziem. wykazuje zaledwie kwotę konwersyjną nominalnych 5 zł. za 100 kor. Katastrofalny ten wynik jest jednak nawet w swej pozornej wysokości złudny, albowiem w zamian 100 koronowych listów zastawnych, posiadaczom tychże mają być wydane nowe listy zastawne, które na giełdzie — jak to obecnie jest widocznem — przedstawiać będą wartość nie 5 zł. za 100 koron ale nowet *niespełna 2 zł. za 100 koron*, co będzie faktycznym końcowym wynikiem waloryzacyjnym.

Taki wynik przechodzi nawet najpesymistyczniejsze oczekawania, albowiem skreślenie wartości najpoważniejszych papierów kredytowych o 98% nie jest waloryzacją ale faktycznem wywłaszczeniem i niemal zupełnem wyzuciem z mienia niezliczonych rzesz posiadaczy listów zastawnych*).

Tow. Kred. Ziemskie we Lwowie było od r. 1846 najpoważniejszą instytucją kredytową b. Galicji. Jego listy zastawne były zawsze najlepszemi papierami wartościowemi o bez-

*) Niestety te rzesze milczą i nie czytają „Odrodzenia“ dla ich korzyści redagowanego, ani nie słuchają wezwań, aby się łączyć w związki (Dopisek Redakcji.

Obecnie jednak dochodzą nas wiadomości, że między zamożnemi a nawet wprost bogatymi ziemianami zwłaszcza na kresach wschodnich są tacy, którzy sami lub ich rodzice słynęli z uczciwości przed wojną, a dziś powołują się na owe nieszczęsne rozporządzenie — jakby na jakieś nieomylne prawo i nietylko odmawiają zupełnej zapłaty swych przedwojennych długów, ale zwlekają rozmyślnie nawet z częściowem zaspokojeniem zobowiązań w gotówce, wymawiając się brakiem gotówki w bankach, mimo że wiedzą o skrajnym niedostatku swych wierzycieli, — osób dawniej im bliskich, często krewnych lub powinowatych, które przez Rosję bolszewicką z wielkiego mienia zostały ogołocone.

Brutalność i chamstwo niektórych z tych dłużników w tem się objawia, że na przedstawiony im przez wierzycieli, często staruszków chorych i niedołężnych, nader smutny los nie reagują żadnem uczuciem, nawet milczeniem swe istnienie pokrywają, chociaż powszechnie jest wiadomem, że opływają w dostatki, które im pozwalają na dłuższy pobyt na riwierze francuskiej lub włoskiej i to prawie corocznie. Na razie wstrzymujemy się z wymienieniem nazwisk podobnych dłużników.

Między pokrzywdzonemi wierzycielami jest wielu co śledzą życie i postępowanie zamożnych dłużników oraz dyrektorów banków i przedsiębiorstw. Stąd pochodzą wieści o lokowaniu zysków za granicą, o zakupywaniu will w Szwajcarji a nawet na wyspach Kanaryjskich, o czem nasze placówki dyplomatyczne powinny mieć pewne wiadomości.

Pozostawiając do późniejszego zastanowienia się prawne błędy rozporządzenia, które się wprost narzucają z żądaniem jego zmiany, podnosimy tu szerzące się między krociami a może miljonami tych, co potracili swe lub swych rodziców oszczędności w bankach i kasach, słuszne poniekąd przekonanie, że te oszczędności podtrzymały dotąd wszelką prywatną własność nieruchomości miejskich i wiejskich. Stąd pochodzi wniosek, że skoro oszczędności te zostały stracone, ale majątki nieruchome pozostały nienaruszone t. j. wyszły bez strat z zawieruchy dziejowej, to **właściciele oszczędności mają prawo poszukiwania swych strat na wartości majątków,** z hipotek oczyszczonych. A w jaki to sposób może nastąpić domyśleć się nie trudno. (Patrz „Odrodzenie“ Nr. 4, z 7 lipca b. r. Lwów, ust. VII. rozprawy p. t „Klęska inflacji pieniężnej“).

(C. d. n.)

Wszystkich pokrzywdzonych redukcyjnem przerachowaniem kapitału wzywamy aby się łączyli w Stowarzyszeniach ochrony wierzycieli i prenumerowali „Odrodzenie“ lub Warszawską „Obronę wierzytelności“, które to czasopisma są jedynemi w Polsce organami walki o zniesienie rozporządzenia waloryzacyjnego i przywrócenie pełnej wartości kapitałów, a gdy się zbierze choćby tylko parę tysięcy świadomych celu osób, sprawa nie będzie dalej przemilczana wśród czynników rządzących.

REDAKCJA

względnem pupilarnem bezpieczeństwie, zaś emisje tych listów dosięgały kilkuset miljonów koron. Niemal wszystkie fundacje społeczne, instytucje kulturalne, humanitarne, naukowe, kościelne w byłej Galicji lokowały w tychże listach zast. przez dziesiątki lat pracy i ofiarności społecznej swój dorobek, jako podstawe swego bytu, dla dobra publ. Były w nich lokowane fundusze sieroce i depozytowe, a również umieszczało w nich miljony ludzi swój dorobek pracy i oszczędności, nie w celach spekulacji, ale dla zapewnienia sobie i swej rodzinie pewnej pomocy na czas starości, sieroctwa i klęsk rodzinnych.

Tosamo odnieść należy do innych instytucji finansowych i kas oszczędności w kraju, w których miljony ludzi lokowało swój gorżko zapracowany grosz, nie w celach jakiejkolwiek spekulacji, ale jedynie dlatego, by mieć pewność jego zabezpieczenia.

Ci wszyscy mają dziś być wyzuci zupełnie ze swego mienia, mają być wywłaszczeni, egzystencja ich ma być zrujnowaną, i to wszystko ma sie stać w Państwie konstytucyjnem pod egidą prawa.

Bezlitosne to wywłaszczenie — z wszelką pewnością przypuszczać należy — nie było zamiarem ustawodawcy, ale jest wynikiem zasadniczych błędów rozporządzenia waloryzacyjnego z 14 maja 1924 r., które odnośnie do papierów wartościowych wydane zostało bez jakichkolwiek przewidywań ich skutków, bez obliczeń, do czego one doprowadzić mogą, bez zupełnej znajomości lokalnych dzielnicowych stosunków, a już wcale bez liczenia się z ujemnemi następstwami, jakie one wywołać muszą dla kredytu hańśtwowego i prywatnego“.

Mimo tak poważnego memorjału o wykazanej krzywdzie, Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 29 grudnia 1925 r. L. D. O. P. III 10215/25 zatwierdziło plan konwersji listów zast. ułożony przez Tow. Kred. Ziemskie wbrew sprzeciwieniu się kuratora i zastępcy prawnego posiadaczy listów zast., który wykazał, że owe towarzystwo nie wliczyło do majątku służącego na pokrycie listów zastawnych, wartości swych pałacowych domów we Lwowie i że przeciw Towarzystwu wniósł do Sądu okręgowego we Lwowie skargę o zapłacenie na rzecz ogółu wierzycieli listów zast. kwoty 20,000.000 zł. tytułem odszkodowania za pobieranie marek bezwartościowych w stosunku lex Grabski od dłużników jeszcze wtedy, kiedy już żaden z wierzycieli w tym stosunku zapłaty przyjąć nie chciał.

W sporze tym Sąd dopuścił dowody właśnie w tym kierunku i kazał Tow. przedłożyć za rok 1923 i początek roku 1924, dokonane spłaty w markach bezwartościowych. W dniu 16 czerwca b. r. był wyznaczony termin do dalszej rozprawy, jednak Tow. Kred. Ziemskie nie wygotowało jeszcze tych zestawień, wskutek czego termin został odroczony, aż do przedłożenia tych wykazów.

Ponadto tenże kurator, znany i powszechną czcią otaczany adwokat lwowski Dr. Kazimierz Czarnik, wniósł imieniem posiadaczy listów zast. przeciw powołanemu wyżej reskryptowi Ministerstwa Skarbu skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie, oraz prośbę o wstrzymanie wykonalności tego reskryptu, zatwierdzającego plan konwersji listów zastawnych, aż do ukończenia sporu wszczętego przed Trybunałem Administracyjnym i sporów toczących się w Sądzie okręgowym we Lwowie, a to na mocy artykułu 4, ustawy z 3 sierpnia 1922 r. Nr. 67 poz. 600 Dz. U. Rzplitej, normującej organizację Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zastrzegając sobie osobne streszczenie zasadniczych błędów rozporządzenia waloryzacyjnego wykazanych w memorjale na wstępie przytoczonym, podnosimy tu jeden błąd prawny, o którym w memorjale nie ma wzmianki, — zdaje się tylko wskutek przeoczenia. Mianowicie zostało niewłaściwie oddanem przez to rozporządzenie waloryzacyjne ostateczne uregulowanie stosunku prawnego między Tow. Kred. Ziemskiem a posiadaczami jego listów zastawnych Władzy administracyjnej i to Ministerstwu Skarbu, które nie jest kompetentnem do załatwiania sporów o prawa prywatnej własności. Albowiem wedle obowiązujących w Polsce ustaw cy-

Klęska inflacji pieniężnej a waloryzacyjna redukcja kapitałów i środki zaradcze.

(Praca pod godłem „Otwórzcie oczy“ nagrodzona na konkursie Stowarzyszenia Obrony wierzytelności w Warszawie dnia ?/XII. 1925).

(Ciąg dalszy)

Ponieważ inteligencja drobnomieszczańska, która walcząc o prawdy, utrzymywała prawno-państwowy porządek, została przez wywłaszczenie z kapitałów obezwładniona, droga dla siewców wszelkiej zarazy, stała się otwartą.

X. Brak jakichkolwiek podstaw i niesprawiedliwość waloryzacji opartej na nieuznanych prawnie doktrynach niemieckich.

Rozporządzenie Prezyd. Rzpltej o wierzytelnościach przedwojennych jakoteż późniejszych do czasu wprowadzenia złotego, ukazało się pomimo protestu Prezesa Najwyż. Sądu przeciw oparciu załatwienia na szkodliwym projekcie Dra Zolla, sprzecznym z obowiązującem prawem i zasadami moralności.

Bez względu na głosy sumienia, rozsądku i prawa, pospieszono się z rozstrzygnięciem najdonioślejszej dla życia gospodarczego sprawy przy wysłuchaniu jednostronnej opinji przedstawicieli banków i nieupoważnionych adwokatów. Nic dziwnego, że spekulantom, bankierom i dorobkiewiczom było pilno, aby łup w czasie wojny uzyskany, przeszedł trwale, mocą ustawy w ich ręce, lecz fakt, że w państwie praworządnem zdobyto się na wywłaszczenie z zaoszczędzonego grosza kilkuset tysięcy najbiedniejszych obywateli, musiał wywołać przygnębienie i podkopać wiarę w przyszłość narodu.

Na pytanie, czy jakakolwiek waloryzacja kapitału była potrzebna, należy stanowczo zaprzeczyć, kapitał bowiem może tylko sam, według rządzących nim praw ekonomicznych, przyjmować właściwą wartość a wszelkie dokonywanie na nim sztucznych machinacji, musi się odbić szkodliwie na organizmie gospodarczym.

Ponieważ każda ustawa staje się niewykonalną, wobec samoczynnie działających wyzszych praw, w tym wypadku ekonomicznych, podobnie jak prawa natury, niewzruszonych, wydane rozporządzenie czysto doktrynerskie było zbytecznem, a dowód tego twierdzenia okazuje się niezaprzeczalnie w skutkach. Zawikłane pojęcia wtym względzie, należało tylko wyjaśnić, uprościć i uporządkować, postanawiając wogóle uznanie takiego kapitału, jaki był wypożyczony, zależnie od miernika wartości, w którym wpłata została dokonana i wypłata nastąpi.

Bezpodstawność doktrynerskiej waloryzacji wzorem niemieckim, jest na pierwszy rzut oka tak rażąca, że zastosowanie jej w życiu staje się niemożliwością, a mnogość paragrafów zawikłanych postanowień rozporządzenia, nie zastąpi jasnej i prostej prawdy o równej wartości wszelkich rodzajów kapitałów i równem prawie dla wszystkich wierzycieli.

Według obowiązującej konstytucji polskiej w art. 95 Rzplta zapewnia na swoim obszarze pełną ochronę mienia wszystkim bez różnicy oby-

wilnych, rozpoznawanie i ostateczne rozstrzyganie sporów prywatno-prawnych między stronami, należy wyłącznie do Sądów. Skąd więc to się stało i na jakiej racji prawnej oparto postanowienia rozporządzenia waloryzacyjnego, że Ministerstwo i to Skarbu ma w ostatniej instancji rozpatrywać i zatwierdzać sposób przerachowania należytości obywateli z tytułu posiadanych papierów kredytowych, wydawanych przez instytucje kredytowe a nie przez Ministerstwo Skarbu?

Najwyższy Trybunał Administracyjny zapewne weźmie pod uwagę ów brak kompetencji Ministerstwa Skarbu do załatwienia tej sprawy, i przez swą decyzję skłoni organy rządowe do zmiany rozporządzenia waloryzacyjnego.

Wyrażamy niepłonną wiarę i nadzieję, że, gdy obecnie od połowy maja b. r. szerzy się w Polsce zbyt przesadna wieść o „bezwładzie“, czy nawet o „rozkładzie moralnym i prawnym, jaki toczy życie publiczne w Polsce“, — wyroki Sądów Lwowskich, oraz orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie w sporach przeciw Tow. Kred. Ziemskiemu wydać się mające, zadadzą stanowczy kłam twierdzeniu „Głosu Prawa“ we Lwowie, w zeszycie majowym b r. w końcowym artykule redaktora umieszczonemu, że „Sprawiedliwością Rzeczypospolitej wyzwolonej. zarządzają mechanicy i maszyniści prawa, pozbawieni wszelkiej inwencji, wszelkiej emocyjności duchowej, wszelkiej czułości intuicyjnej dla moralności i psychiki walki o prawo“, — a natomiast stwierdzą niezbicie, że w Polsce z najwyższych przybytków sprawiedliwości wedle pragnienia redaktora tegoż „Głosu Prawa“ wychodzi żywe, szczere i słuszne prawo na powszechne poszanowanie zasługujące, i że promieniuje z nich na cały kraj ożywcza ciepłota słuszności społecznej i miłości bliźniego“.

Fr. Sypowski.

Potrzeba współpracy opinji publicznej z Rządem

Redaktor powstałego niedawno dziennika „Głos Prawdy“ podaje na wstępie numeru z 17/VII b. r. w artykule p. t. Nieporozumienie, następujące słuszne uwagi:

„Jeśli konsekwencją nieszczęsnej niewoli jest niski nagół poziom wyrobienia politycznego społeczeństwa, to z kolei rzeczy następstwem tego zjawiska musi być szereg nieporozumień w życiu politycznym narodu.

Jednem z szeregu tych nieporozumień, można powiedzieć bez przesady, — jednem z zasadniczych jest ułożony w odczuciu powszechnem podział ról w pracy budownictwa państwowego między społeczeństwem a rządem. Odnosi się — oparte zresztą na siedmioletniem doświadczeniu — wrażenie, iż społeczeństwo polskie w swojej masie wyznaczyło sobie rolę widza rozwoju własnego losu, którego kształtowanie złożyło w ręce t. zw. władzy, t j. rządu i sejmu, pod którego melodję tańczą nasze gabinety.

Od rządu wymaga społeczeństwo żywego tempa twórczości we wszystkich omal dziedzinach życia, nie reagując zresztą dość energicznie, gdy ta twórczość albo nie przejawia się zupełnie, lub też idzie w kierunku jaknajszkodliwszym dla jego interesów i dla państwa.

Ten stan rzeczy oczywiście, nie może nie doprowadzić do gwałtownych nieporozumień i daleko idących komplikacji.

Jest rzeczą ryzykowną sądzić, że w zasadzie władza administracyjna powołana jest do jakiejkolwiek twórczej roli. Wyjątki pod tym względem potwierdzają tylko regułę

Twórczość bowiem jest atrybutem i powołaniem nieskrępowanej inicjatywy samego społeczeństwa. W tempie jego życia, w jego odczuciu i aspiracjach zawarty jest cały zapas budulcu, z którego powstaje siła i wielkość narodów. Społeczeństwo dyktuje swoim wybrańcom i sternikom tempo i drogi i metody pracy, a nie odwrotnie. I trudno o rząd, któryby czynił więcej, niż domaga się odeń opinja kraju, gdy z doświadczenia wiemy, iż trudno o rząd, któryby dostatecznie sumiennie liczył się z tą opinją

Wydaje nam się więc, iż nie sposób w obecnej przełomowej sytuacji myśleć o doprowadzeniu do ostatecznego skutku podjętego przewrotu moralnego, jeśli do jego rydwanu nie zaprzęgnie się zdobywcza energja społeczna tych warstw i grup, które w przewrocie majowym znalazły wyraz dla swych tęsknot twórczych“.

Będąc już od dawna tegosamego zdania, założyliśmy wkrótce po przewrocie majowym specjalne czasopismo bezpartyjne „Odrodzenie“, w którem rozwiązuje się najważniejsze sprawy z zakresu pracy państwo-twórczej

---

watelom (a więc nietylko właścicielom nieruchomości, lecz także kapitałów), a w art. 99 uznaje wszelką własność jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego oraz poręcza wszystkim mieszkańcom ochronę ich mienia, dopuszczając tylko w wypadkach ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności ze względów wyższej użyteczności i to za odszkodowaniem, (tymczasem właściciele oszczędzonego mienia w kasach publicznych, papierach wart. i na hipotekach, mają być wywłaszczeni). Również w traktacie wersalskim zastrzeżono spłaty dawnych należności w międzypaństwowych obrachunkach, według przedwojennego kursu walut.

Okazuje się zatem, że rozporządzenie waloryzacyjne jest sprzeczne z konstytucją naszą i najważniejszym międzynarodowym traktatem a jako takie nie może być uznane za obowiązujące, tembardziej gdy nie zgadza się z potrzebami całego narodu i hołduje tylko szczupłej klice wpływowych finansistów.

Przypatrzywszy się temu rozporządzeniu oraz dodanym doń następnie uzupełnieniom. i sprostowaniom, tworzącym łącznie dziwny labirynt sprzeczności, niedomówień, zawikłanych wyjaśnień zaciemniających, więc dobrych na żerowisko dla adwokackiej braci, ale nie dla obywatelskich prostaczków, dostrzegamy co następuje: Oto przedewszystkiem rozporządzenie przyznaje, że wartość majątków nieruchomych zmniejszyła się wogóle parokrotnie, a przyjmując stan taki za dogmat nieomylny, rujnuje na jego podstawie do reszty oszczędności narodu. Tymczasem prawdą jest, że wartość ziemi i domów spadła właśnie dlatego, że wyniszczono marką i zredukowano prawie do zera wolne kapitały, które służąc do kupowania dóbr nieruchomych, stanowiły o popycie na te dobra czyli o ich cenie; tak więc biorąc chwilowy skutek dawnych błędów za przyczynę t. j. podstawę złego, usiłuje się utrwalić to złe, zamiast przez usunięcie sztucznej zapory wartości i oparcie się na założeniu uregulowanych stosunków, przywrócić normalne życie gospodarcze. Że zagadnienia tego nie rozumiano też w Niemczech, na których przykład nasi reformatorzy się powoływali, dowodem jest wynikłe w tem państwie kłopotliwe przesilenie z braku gotówki, a właściwie kapitałów, wskutek czego parlament decydował się rozporządzenie waloryzacyjne znieść jako nieużyteczne.

Szkody wojenne nie mogą nawet w przybliżeniu być porównywane do strat w majątku narodowym, ugruntowanych rozporządzeniem waloryzacyjnem, bo ono zamiast jakiegoś procentu, każe poświęcić nazawsze aż parokrotną wartość dóbr. Podobnych, szalonych wprost strat, prawdopodobnie nikt nigdy w historji ziemi nie widział i pytamy się, czyż nie lepiej było odstąpić na rzecz skarbu państwa 10% niż tracić dla mrzonek aż 100, 200 i więcej procent.

Nieszczęsny projekt Dra Zolla jest szczytem niesprawiedliwości także przez to, że szkód wojennych nie rozkłada równomiernie, lecz dzieląc kraj na strefy bardziej i mniej zniszczone, ocenia lokalnie wartości majątków (co ma być realnem rozwiązaniem) tak, że n. p. wziąwszy dwóch posiadaczy równowartych przed wojną nieruchomości, obywatela z okolicy kresowej, robi się dwa do trzech razy

t. j. polityczne, społeczne, administracyjne i gospodarcze, kładąc w ten sposób fundamenta pod nowy ustrój, oparty na dobru ogółu, oraz szlachectwie duchowem obywateli. Jednak publiczność, która potrafi ciągle narzekać na złe stosunki i krytykować słownie wszystko i wszystkich, nie spieszy się wcale, aby wyrazić co z naszych projektów uważa za pożyteczne a co za szkodliwe i dlaczego! Rząd, do którego udaliśmy się o poparcie moralne, poprostu przez zajęcie się naszemi projektami, obmyślianemi na podstawie znajomości rzeczy właśnie w tych kierunkach, które wymagają niezależnej twórczości syntetycznej zamiast rozkładowego doktrynerstwa, dotychczas nie udzielił żadnej odpowiedzi. Tymczasem z gazet dowiadujemy się, że jednorodny podział w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych okazał się znakomitym uproszczeniem, zaś Min. Robót Pbulicznych będzie zlikwidowane, a nie wymienia się, że to są tylko cząstki projektu z dziedziny admininistracji pod godłem „Synteza“ przesłanego przed dwoma laty Nadzw. Komisarzowi oszczędnościowemu i drukowanego w Odrodzeniu od Nr. 1—4. O naszych projektach skarbowych nic nie słychać!

Jeżeli z jednej strony wzywa się społeczeństwo do współpracy, a z drugiej pomija milczeniem, gdy kto z pośród tego społeczeństwa poświęci dla dobrej sprawy olbrzymi trud i cały rozporządzalny kapitał, to zapytujemy się P. Redaktora Stpiczyńskiego w jaki sposób Jego szlachetne dążenia mogą być zrealizowane? Wiadomo, że dzienniki, które przedewszystkiem muszą gorączkowo drukować najświeższe nowiny, nie nadają się do polemiki dla publiczności i nawet nie chcą zamieszczać głosów obywateli „nieznanych“ chociażby to były rozważania głębszej natury. Istnieje w Rzplitej jeszcze wiele osób prawych i zdolnych o twórczym umyśle, nie mogących jednak być „wybitnymi działaczami“, gdyż nie potrafią krzyczeć ani zgromadzeń urządzać ani piąć się różnymi zabiegami do karjery. Tacy ludzie, jako spostrzegający wszelkie niedomagania, obserwatorzy wrażliwi, znajdujący w natchnieniu środki na usunięcie zła, mogliby oddać państwu nieocenione usługi, lecz trzeba w jakiś sposób ich słuchać t. j. z jednej strony Rząd a z drugiej opinia publiczna muszą się porozumiewać.

Do takiego celu założone „Odrodzenie“, które jako czasopismo specjalne nie stanowi dla dziennikarstwa konkurencji, *stałoby się źródłem do czerpania soków uzdrawiających Rzeczpospolitą*, a cała bezpartyjna prasa, służąca szerszym warstwom publiczności, mogłaby omawiać krytycznie i popularyzować ważniejsze jej zdaniem projekty.

Rząd obecny — jak piszą, nie posiada jeszcze programu naprawy i nic dziwnego, bo nawet ludzie pracy ożywieni najlepszemi chęciami nie wykrzesza naprędce budowy, która z pominięciem dawnej łataniny musi być na nowo wznoszona, i której plany opracowywał w innych czasach zawsze senat, złożony z najświatlejszych, starszych administratorów, gdy powołaniem rządu są zadania wykonawcze. W każdym razie odwołanie się do współpracy odpowiednich osób z pośród społeczeństwa a z poza sejmu, zapewniłoby dziełom rządowym trwalszą, bo szerszą podstawę.

Kto popiera dobro własne przez dobro ogółu, ten natychmiast kupi lub zaprenumeruje „Odrodzenie“, **a komu wydaje się za drogie,** niech pomyśli, że od niego samego zależy cena czasopisma, taniejącego w miarę rozpowszechnienia.

Nikt nie może tak łatwo poprzeć czasopisma, jak cukiernie oraz kawiarnie, gdyż gość w cenie używanych napojów lub pokarmów płaci i za przeczytane gazety, a pomiędzy utrzymywanemi stale pismami, jedno więcej nie stanowi dla właściciela różnicy. Gdyby każdy z gości dawał za przeczytanie czasopism jeden grosz, osięgnie cel najtaniej przy spełnieniu zarazem obowiązku obywatelskiego popierania ojczystej prasy.

---

uboższym od obywatela ze środka kraju. Rozdział taki jest niby w tym celu, aby w zniszczonej okolicy posiadacz, który nie może spłacić całego długu, spłacił chociaż cząstkę, ale czyż w praktyce da się to wykonać, gdy na przestrzeni, uznanej za nawiedzoną wojną, może się znaleźć wiele majątków nienaruszonych, zaś odwrotnie w centrum kraju znajdą się i bardzo spustoszone dobra. Zresztą trudno zrozumieć, dlaczego jedni z wierzycieli, którzy wprost lub przez zakład kredytowy udzielili pożyczki hipotecznej na majątki, ulegają uprzywilejowaniu, t. j. odbiorą większy procent całości, a drudzy natomiast zostają upośledzeni, bo dostaną parokrotnie mniejszy procent całości.

Także dziwnem jest, dlaczego dobrom ziemskim udzielono innego mniejszego opustu co do procentowego zwrotu długu, niż kamienicom, pod pozorem skutku ustawy o ochronie lokatorów, która to ustawa działa tylko chwilowo i nie powinna stanowić podstawy do oceny trwałej wartości, tembardziej że wierzyciel nie ponosi tu winy.

Traktowanie każdego rodzaju zobowiązań hipotecznych odnośnie do dłużników inną miarą a temsamem przywilejowanie i upośledzanie dotyczących wierzycieli jest wysoce nieetyczne. W tym samym przedmiocie rozporządzenia zastosowano różne zasady, tak że jedni mają otrzymać prawie połowę należności, inni prawie nic. Gdy z hipotecznych długów, każe rozporządzenie zwracać chociaż cząstkę, odpowiadającą zdegradowanej wartości majątków, to natomiast oszczędności wkładkowe najbiedniejszej ludności wprost r o z g r a m i a, a różnica uczyniona między kasami oszczędności i bankami, uwalnia te ostatnie w rażąco bezwstydny sposób prawie zupełnie od spłaty wkładek.

Podczas gdy kasy oszczedności mają obowiązek zwrócić ocalałe jeszcze kapitały, po wielu nieuzasadnionych potrąceniach i bez procentu, według oceny hipotek, na jakich dane kwoty były umieszczone, to banki oddają tylko 5% t. j. dwudziestą część należności, ale do sumy 120 złotych, reszta zaś ma być waloryzowana według stosunku 1,800.000 Mp. = 1 złoty. Najwcześniejsza spłata tak zredukowanych sum zaczyna się za dwa lata, przez który to czas przecież sam procent obecny rzeczywisty, wynosiłby więcej, niż obcięta wierzytelność. Pominięto fakt, że większe banki, do których ludność wkładała oszczędności na książeczki, dawały poważne zabezpieczenie, o ile nie gwarancją państwa, kraju lub gminy, to własnym znacznym majątkiem, który wcale nie stopniał, lecz pomnożył się jeszcze, gdy banki te obracając zręcznie w czasie wojny kapitałami i akcjami bynajmniej nie traciły na dewaluacji pieniądza.

Instytucje kredytowe publiczne, które nietylko że od wojny nie ucierpiały, lecz przeważnie lichwą i spekulacją dorobiły się fortuny, a jako nieosobowe jednostki, nie zasługiwały na ochronę, zostały niewiadomo dlaczego najbardziej uprzywilejowane. Chociażby nawet cały majątek takiego banku rozdzielono między tych, którzy umieścili w niem swe oszczędności, to byłoby to ze względów społeczno-ludzkich i etycznych bardziej usprawiedliwione, niż „puszczenie na dziady“, a nieraz uśmiercenie z niedostatku tysięcy ludzi moralnie wartościowych. W państwie demokratycz-

Polska myśl polityczna

(Ciąg dalszy do nr. 2 Tygodnika)

II.

Dowolność niejasno określonych „zasad“ w traktacie Wersalskim staje się widoczna tembardziej, że jak z jednej strony nie istnieją wcale państwa czysto etnograficzne, a szczególnie Anglji i Francji podlegają olbrzymie wielokrotnie od tych krajów większe obszary obce, to z drugiej strony zażądano od Polski z dziwną złośliwością zacieśnienia granic od pięciu wieków utrwalonych.

Takie stosowanie różnych miar do narodów, usprawiedliwiane poniekąd prawem zwycięzców i zwyciężonych — co jednak nie powinno było odnosić się do Polski — a przyłożenie najnędzniejszej miary do naszej Rzeczypospolitej, której właśnie należała się raczej nagroda, za niesłuszne umęczenie po tylu zasługach zasłaniania Europy przed barbarzyńcami, zawdzięczamy demokratycznym krętactwom i kompromisom. Dmowskiemu zapewne zdawało się, że etnografją zdoła wyrwać Niemcom słowiańskie ziemie, tymczasem te wobec zniemczenia w dużej części (n p. Warmja) w daleko większych przestrzeniach przypadłyby nam na mocy praw historycznych. Tak więc poświęciwszy połowę Polski na wschodzie dla uzyskania zachodniego dziedzictwa, gdy tegoż w całości nie osiągnął, poniósł Dmowski podwójną klęskę, spotęgowaną podniesieniem głowy przez ludy i plemiona, które jakkolwiek nigdy nie były narodami, zaczęły domagać się odrębności w imię teorji etnograficznej.

W umysłach obradujących polityków, którym nie wytłumaczono różnicy między ludem a narodem, a którzy nie mjeli przeważnie pojęcia o historji i geografji polskiej, ustalało się nieuzasadnione przekonanie o imperjaliźmie Polaków. To ślepe, a może umyślnie pochwycone przekonanie dla dopięcia źle zrozumiałych celów we współzawodnictwie „wielkich potęg“ o wpływy na „małe narody“ posłużyło wrogom Polski i żyjącym z agitacji domorosłym przywódcom, używanym przez obcych za narzędzia polityczne, jako broń najskuteczniejsza do osłabienia w zarodku, powstającego państwa. Zamiast udowodnić, że historycznie za Dniepr sięgała Polska i pod Smoleńskiem lechicka szlachta zwartą masą siedzi, a zresztą co nie jest Rosją ani Niemcami musi być polskie chociażby dlatego, że *mniejsze państwo między temi dwowa potęgami nie utrzyma się w niezależnym bycie*, zaś ten jest przedewszystkiem warunkiem celowości istnienia tego państwa, Dmowczyki myląc niepotrzebnie pojęcia o Polsce Kongresówką, tym sztucznym tworem gwałtu i bezprawia, usprawiedliwiały się przed Koalicją, że z „niepolskich ziem“ tylko niewielką, do „strawienia“ możliwą ilość, chcą zabrać“. Podczas gdy wystarczyło pokazać dyplomatom mapę Rzpltej z roku 1772 i określić „ukraińców“ jako buntowników podburzonych przez Niemców w celu zdławienia zmartwychwstającej potęgi, poczem zagrozić, że całyNaród stojąc pod bronią, żąda całości granic, wdano się w targowanie o kawałki, na które przyzwyczajono się dzielić Ojczyznę, zaś żeby „zepsuć Dziadkowi sprawę“, Haller jechał aż trzy miesiące i nie mógł jakoś przyjechać na pomoc. Komitet narodowy Paryski jakby drugi rząd współzawodniczący z rządem Warszawskim i kopiący dołki pod Naczelnikiem państwa dla osobistych ambicyjek, ponosił klęskę po klęsce w dyplomacji (Gdańsk, plebiscyty, zdrada czeska) bo nie oparł się o Naród, lecz o partje i sprowadził taką hańbę jak wstrzymanie kroków wojennych przeciw pokonanym watahom Petruszewycza i pajaca „Wyszywanego“ Tenże Komitet uskarżając Naczelnika o knowania z Niemcami, przeszkodził łatwemu objęciu z ich rąk przez układy, ziem wschodnich o które później, gdy dostały się bolszewikom, trzeba było toczyć wojnę, w której znów wobec źle nastrojonej Koalicji, tylko sztuką ocalono Wilno, ze szponów tworu polityki niemieckiej, zwanego Litwą kowieńską.

W pokoju Rygskim, demekratyczny ludowiec Jan Dąbski, nie był wprawdzie wobec polskich zwycięztw

---

nem ulitowano slę raczej nad wpływowymi bankami, niż nad ludźmi, co odmawianiem sobie przyjemności, składali całe życie trudem zapracowany grosz, aby służyć nim całemu społeczeństwu i nie być dla drugich ciężarem.

Oparte na niepojętej sztuczności i niesłusznie stworzonych podziałach a odznaczające się brakiem twórczej myśli przewidującej, rozporządzenie waloryzacyjne, jest raczej zlepkiem o rozwlekłej, niejasnej stylizacji, niż dziełem rozwiązującem trudności, w jakie nas zaślepienie zawiodło. Napróżno szukanoby w tem rozporządzeniu równych praw dla wierzycieli i dłużników, gdyż ci ostatni jakkolwiek im to jak poprzednio udowodniono, nie wyszło na korzyść, zostali podporządkowani zasadom uwzględniającym niemożliwość spłaty zobowiązania. Gdyby takie postępowanie z dłużnikami przeciwne dotychczasowym tradycjom historyczno-obyczajowym i prawnym ustaliło się, każdy w przyszłości urządzałby się tak, aby należności nie potrzebował zwracać, lecz z drugiej strony niktby nie pożyczał i wszelki kredyt w społeczeństwie musiałby upaść.

Tłumaczenie się niemożliwością uiszczenia długu, nie wytrzymuje w tym wypadku krytyki, bo nikt nie mógł żądać natychmiastowej spłaty wszystkich wierzytelności, lecz zależało raczej na ich uznaniu. Jeżeli ciężary hipoteczne były zawsze dawniej bez złych następstw, dlaczegoby teraz nagle musiały być zniesione, albo dlaczego posiadacz sumy hipotecznej n. p. w jednej trzeciej wartości majątku nie miałby być uznany za współwłaściciela w tej samej cząstce według przedwojennego oszacowania. O ile spłaty są niemożliwe, to i w ułamkach Dra Zolla nikt ich dokonać odrazu nie jest wstanie, lecz dlaczego tracić majątek na zawsze lub przelewać go do rąk, którym się nie należy?

Zaufanie społeczeństwa do prawnej sprawiedliwości, zostało przez rozporządzenie waloryzacyjne mocno zachwiane, a w ślad za tem zanika kredyt publiczny i rodzi się potrzeba większej gotówki.

Dawniej za listy zastawne, obligi, książeczki oszczędności a nawet za akcje, można było kupować i sprzedawać, dzisiaj jednak wobec zredukowania posiadanych już kapitałów, bezowocne będą wszelkie wysiłki, aby nowy kapitał uruchomić. Wydawanych nowo listów zastawnych i obligacji nikt kupować nie będzie, raz dlatego, że kapitał, który mógłby temu celowi posłużyć zredukowano, a powtóre, że wypożyczając gdzieindziej, otrzyma się kilkakrotnie większy procent. Rozporządzenie waloryzacyjne rujnuje nietylko ogół ludności, lecz i państwo, gdyż olbrzymi podatek rentowy, któryby umożliwił zniesienie podatku majątkowego, przepada.

Oszczędności, gromadzone obecnie w bankach i kasach nie wynoszą nawet dziesiątej części tych, jakie były dawniej. Przytem państwo musi wysilać się na kredyty dla obrabowanego z kapitałów społeczeństwa. Niemoralność rozporządzenia objawia się również w tem, że państwo uiszcza tylko cząstkę przypadających odeń lub odziedziczonych po zaborach pretensji, zaś osoby prywatne z wyjątkiem wielkich banków i przemysłowców, otrzymujących w czasie markowej dewaluacji prawie za darmo wspar-

zmuszony przyjmować, dyktowanych przedtem w Mińsku poniżających warunków Rosji, jakby gwarantki z czasów przedrozbiorowych, jednak za wpływem pilnującego sprawy partyjnego wysłańca Dmowczyków, Stasia Grabskiego, najwiekszego szkodnika politycznego nowej Polski (tak jak jego brat stał się szkodnikiem gospodarczym) zgodził się (jakkolwiek od ‚Piasta‘ się wywodząc nie powinien i jagiellońskich tradycji zaniedbywać) na doktrynę „narodowo“-demokratyczną, aby „nie wcielać za dużo“. W ten sposób demokracja dokonując bezkarnie, niejako czwartego rozbioru Polski, oderwała od Rzeczypospolitej rozległe ziemie Białolechickie i Ukrainę a kilka całości województw historycznych przekrajała kai nową ręką przy oznaczaniu sztucznej granicy, wydając miliony cennego ludu na łup bolszewickiej gangreny. Niewiadomo czy poseł J. Dąbski odstąpiłby równie łatwo, chociaż parę zagonów własnego gruntu sąsiadowi i czy forsując później reformę rolną, nie przypomniał sobie, ile to miljonów morgów taniej roli byłby bez kłopotów parlamentarnych uzyskał dla chłopa. Zapewne także poseł Stasio, jakkolwiek spryciarz nieladajaki, nie obrachował się dobrze w pod skokach partyjniczej karjery, bo nie przewidział, że zwana narodową-demokracja to jeszcze nie cały Naród, a ten nigdy nie zapomni mu „zasług“.

Należy stwierdzić, że właśnie późniejsze kłopoty graniczne w po łączeniu z napadami dywersyjnymi, zawdzięczamy sztuczności granicy wschodniej, gdyż jeżeliby pozostała geograficza linja Dźwiny i Dniepru, upilnowanie jej nie przedstawiałoby trudności. Przytem „mniejszości narodowe“, których się tak obawiała spółka Dmowsko-Grabska, *przez takie właśnie rozdzielenie stały się niebezpiecznem w rękach Moskwy narzędziem.*

Zaniedbanie wypełnienia przez Polskę zadań historycznych na wschodzie, mścić się musi straszliwie, nietylko wskutek straty — garnącej się przedtem zawsze do polskiej kultury — uczciwej, pracowitej i spokojnej ludności białolechickiej z olbrzymiemi przestrzeniami dobrej ziemi, lasów i wód, ale głównie z powodu wytworzenia, rozpalanych wrogą ręką ognisk t. zw. „irrydenty“.

Na przekór jagiellońskim dziełom twórczości i zjednoczenia, ujarzmionych przez waregsko ruskiego ducha, Słowian w Sarmackich krainach — wróg będzie usiłował, upojonych przeżeń jadem nienawiści braci Kościuszki i Mickiewicza, rzucać na osłab enie ich tradycyjnej i jedynie możliwej Oj czyzny. Wstrętna licytacja, na wyodrębnianie ludów, z których się wytwarza narodowości, już oddawna się rozpoczęła, lecz polscy mężowie stanu błądzą, jeżeli stanęli do takich wyścigów, które nie będą mogły nigdy się skończyć. Nowe narody zawsze można rozwinąć o ile nad tem trudzą się płatni opiekunowie, ale trzeba było przecież się zastanowić, czy to wyjdzie na korzyść wielkiemu polskiemu narodowi, który musi przedewszystkiem być silnym a gnieciony przez półtora wieku osłabł, zaś gdyby zginął, zginą i te ludy wcielone do innych bardziej im obcych narodów. Powtóre co z tego przyjdzie t. zw. Białorusinom (Rosja używa umyślnie jeszcze od 18-go wieku tej nazwy, a Polska nieopatrznie ją przyjęła), jeżeli ich się będzie nauczać w ludowym narzeczu i czyż raczej nie zostaną narażeni, na bezskuteczny wysiłek stwarzania własnej wyodrębnionej kultury, zamiast kształcąc się — za przykładem wielkich przywódców i całości ojczystej zwolenników — na wytworzonej już oddawna wspólnie cywilizacji, stać się odrazu pożytecznymi dla ludzkości.

Jeżeli Moskwa nie wstydziła się rusyfikować i na prawosławie „nawracać“, chociaż posiadając aż zbyt rozległe ziemie inne, nie była do tego koniecznościami życiowemi zmuszona, to na jakiej podstawie mielibyśmy się wahać (fałszywy wstyd!), ludom niezaprzeczalnie według dowodów prawdziwie światłych uczonych (np. Prof. Benedykt Dybowski) lechickim i tylko pod wpływem wielowiekowego sąsiedztwa, do Moskali w zewnętrznych cechach zbliżonym, — przywrócić dawną wiarę i tradycję ojców, najlepszych Litwinów-Polaków. Ale nie trzeba wytykać, że są obcy (jak czynią endecy), ani wyodrębniać, ani mazurami rozsadzać, lecz wychowywać jako Polaków i darząc pełnem zaufaniem, wszędzie dacia z P. K. O. i P. K. K. P. muszą oddać dług rzeczywisty.

XI. Skutki ekonomiczno-społeczne i potworność strat narodowych w razie uznania rozporządzenia waloryzacyjnego z 14-go maja 1924

Jeżeli kilkaset tysięcy osób w Polsce miałoby stracić na zawsze majątek kapitałowy, to takie bezprzykładne w dziejach wywłaszczenie, mogłoby być dopuszczalne jedynie ze względu na ogólne dobro całego narodu i państwa. Takiego uzasadnienia nie znajdzie się jednak przy rozpatrywaniu powodów postępowania w tej sprawie, a natomiast widać na każdem polu katastrofalne skutki nierozważnego kroku. Cała nędza ekonomiczna Polski, która istnieje pomimo przeciwnych zapewnień ślepych lub interesowanych osobistości, a którą sprawdzić łatwo przez zwykłe przeliczenie wszelkich majątków na złoto i porównanie obecnej stopy życiowej z dawną, to ogólny skutek nie tyle wojny i panowania zaborców, jak grasowania marki, pomyłki w „lex Grabski“ i ostatniego rozporządzenia o waloryzacji: Zrozumiałem jest, że żaden rząd nawet najgienialniejszy ani społeczeństwo najpracowitsze, nie jest wstanie stworzyć cudu, t. j. wykrzesać skądś odrazu ten majątek, który od wieków przez pokolenia narodu był składany, lecz dlaczegóż go zredukowano — czy na to, aby zginąć wśród powszechnego zamętu lub w pocie czoła pracować dla obcych. Niesłychany pożar ekonomiczny narodowego mienia nie wygasł jeszcze w Rzeczypospolitej a bolesny krzyk zgrozy wyrywa się z uczciwych piersi, gdy rozporządzenie waloryzacyjne nie przyniosło spodziewanej pomocy i okazują się straszne skutki:

1. Strata około dziesięć miljardów w złocie kapitału ruchomego w wierzytelnościach hipotecznych, listach zastawnych, obligacjach, książeczkach oszczędności, policach ubezpieczeń i akcjach, a w ślad za tem zubożenie setek tysięcy ludzi, którzy z procentu się utrzymywali, oraz zagłada instytucji społecznych.

2. Parokrotne zmniejszenie się wartości dóbr nieruchomych, co ze względu na całość bogactwa narodowego jest największą ze wszystkich możliwych klęsk.

3. Podrożenie kredytu, wskutek czego droga produkcja i niemożliwość zbytu wytworów względnie należytego opłacania robocizny, oraz drożyzna środków pierwszej potrzeby, a w następstwie upadek konsumcji jakoteż pracy.

4. Zalew kraju zagranicznymi kapitałami, na których oprocentowanie musi naród darmo pracować i wykupowanie przez obcych dóbr narodowych.

5. Olbrzymie, spadające na państwo ciężary, które dawniej ponosili właściciele kapitałów ruchomych i straty wskutek niezwrócenia skarbowi państwa w istotnej wartości udzielanych przemysłowcom i bankom kredytów.

6. Utrata wskutek konieczności emigracji, najlepszych pracowników, utrzymywanych dawniej przez własny kapitał, a obecnie oddających siły obcym przy zmniejszeniu konsumcji i wytwórczości krajowej.

7. Upadek kierowniczych w narodzie warstw inteligencji drobnomieszczańskiej, podtrzymującej głów-

wać im pierwszeństwo, a na posłów nie wybierać zdradzieckich seperatystów.

Dawna Rzeczpospolita pierwsza na ziemi dała przykład małżeństwa, czyli dobrowolnego zrzeszenia ludów w jeden wspaniały naród, lecz demokracja, której zasadą jest rozkład dzielenie i rozbijanie, wytwarza coraz to nowe „mniejszości narodowe“ zaprzęga je do walki z całością i krzyczy, że wobec takiego niebezpieczeństwa, tylko jej przywódcy mogą poradzić.

Bezmyślni politycy z obozu Dmowskiego, jakkolwiek wielokrotnie pobici w oczach Narodu własną bronią etnograficznych teorji, przywłaszczyli sobie prawo decydowania o jego losach, a w służalczości dla „zwycięskich potęg“, rozgłaszali po kraju, że im zawdzięczamy niepodległość! Tymczasem prawda wskazuje, że państwa koalicyjne, które do ostatniej chwili uznawały Polskę tylko pod panowaniem Rosji, dopiero później z musu, pod wpływem rozgrywających się wydarzeń i faktów dokonanych (np. akt mocarstw centralnych), zgodziły się na jej niepodległe istnienie, lecz bynajmniej nie walczyły naprzód dla tej ideji, ani przedsięwziąć nie chciały dla niej żadnych ofiar.

Gdy Naród umęczony, wyzwalał się, to Koalicja przez popieranie przeciwnych uroszczeń zarówno intruzów politycznych pod fałszywą nazwą ukraińców, jak litewskich zdrajców Rzpltej, z ich złośliwie tworzonymi z całości, kadłobkowymi parodjami państewek, a wreszcie łapczywych moskalofilskich Czechów, przeszkadzała mu na wyścigi z Niemcami. I gdyby Rosja była pozostała silną jak tego zawsze pragnął Dmowski, to Polska zostałaby wprawdzie zjednoczoną, ale dla jej niepodległości Koalicja nicby nie uczyniła.

Pokutujący dotychczas w opinji europejskiej zarzut imperjalizmu polskiego, to tylko skutek niezręcznej a wysoce szkodliwej polityki kompromisów demokratycznych, wśród ciągłej ustępliwości wobec „protektorów“, a to z braku właściwej myśli politycznej opartej na prawach i dążeniach całego Narodu.

Nawet przy układach niekrępowanych prze Koalicję, jak np. z Rumunją, nie okazano żadnej dbałości o wielkość Rzpltej, jakkolwiek za cenę przymierza i zrzeczenia się Bukowiny niezupełnie rumuńskiej, można było uzyskać conajmniej powiat Chocimski i zabezpieczyć sobie konieczny dostęp do morza Czarnego, co ze względu na stosunki handlowe ze wschodem miałoby olbrzymie znaczenie.

Tak to w przeciwieństwie do zachłanności wewnętrznej, odznacza się nasza demokracja dziwną skromnością w żądaniach zewnętrznych, czem się różni od przejawów wyrażanych w tym względzie u wszystkich narodów, które uważają za punkt honoru dbać o szerokie granice własnego kraju. Toteż obcy nie przypuszczając ani na chwilę możliwość takiego idealizmu politycznego u Polaków, minimalne ich potrzeby wzięli za zwykle stawiane maximum, z którego się wiele opuszcza, a widząc, że ci nic nie opuszczają, stali się niechętni, zaś niektórzy w skromność polskiej mogli upatrywać brak patrjotyzmu i zapałać pogardą do narodu nie szanującego swych praw,

Owczesny Naczelnik Piłsudski wyznający jagiellońską ideę federacyjną, jedynie odpowiadającą duchowi Narodu polskiego, był prawie odsobniony, bo z „konserwatystami“ i bezpartyjną częścią społeczeństwa, nie liczyła się rządząca demokracja.

Obecnie gdy Naród się odradza należy stwierdzić, że ta idea wyszydzana przez demokratów, a polegająca na federacji, czyli zjednoczeniu w wielkiem państwie wszystkich plemion od Bałtyckiego do Czarnego morza i od Karpat do Dniepru, jest jedyną myślą polityczną polską, gdyż najprostszą a konieczną drogą do utrzymania pełnej niezależności Narodu, wciśniętego między takie potęgi jak Rosja i Niemcy. Do uskutecznienia tej idei, potrzebną jest zdecydowana polityka wewnętrzna i zagraniczna, różna od dyplomatycznych krętactw, ustępstw i targów „Ligi narodów“, bo oparta na jasnej prawdzie szczerego współżycia ludów.

(C. d. n.).

Przy każdej wpłacie i wszystkich zwrotach należy podawać naszą liczbę bieżącą wypisywaną na opasce przesyłki.

---

nie państwo, która to inteligencja przedtem często bezinteresownie oddawała pracę na usługi publiczne, a obecnie pozbawiona przez redukcję kapitałów, wszelkich środków do życia, cisnąc się do urzędów, staje się ciężarem społecznym.

8. Zachwianie wiary w zasady moralno-etyczne i praworządność państwową oraz strata zaufania ludności do publicznych zakładów kredytowych z ich papierami i kas, które nabywają prawa do zasłaniania się też na przyszłość jakąś przeszkodą, zamiast odpowiadać bezwzględnie za powierzony majątek, co wszystko razem zagradza drogę do ratunku.

9. Zniszczenie nietylko owoców dawnej oszczędności w formie zaległego procentu, lecz i zamiłowania w oszczędzaniu, które wobec dziesięcioletniej przerwy jest konieczne we wzmożonych rozmiarach.

10. Powszechne niezadowolenie społeczeństwa, które dotknięte w najczulsze strony podstaw bytu i pogrążone w przygnębieniu, przestając wierzyć w uczciwość i zasady, zniechęca się do wszelkich poczynań przyszłości.

Oprócz tych skutków pierwszego rzędu, istnieje wiele pochodnych drugorzędnych, które bardziej widoczne i bezpośrednio na różne kierunki gospodarstwa społecznego działające, okazują się ciągle pod nazwą najrozmaitszych niedomagań i trudności.

Wojna, ogień lub woda może nam zniszczyć dom i rzeczy, złodziej zrabuje część mienia, nieurodzaj lub szarańcza zniszczy plony jednoroczne, zaraza uśmierca wiele ludzi, jednak rozporządzenie waloryzacyjne przewyższa wszystkie klęski, bo gdy kogo dotknął jaki wypadek, brał z kasy zapas niezredukowanego kapitału i stawał znów do życia, a gdy ginął od zarazy nie cierpiał tak długo, jak odarte z oszczędzonego grosza wdowy, starcy i sieroty.

Wyobraźmy sobie, że cały zgromadzony majątek Rzpltej jakaś ślepa siła przełamała na trzy części i dwie z nich wrzucając do niewidzialnej przepaści, jedną pozostawiła narodowi do użytku, a zobaczymy sumaryczne skutki rozporządzenia walozyzacyjnego.

XII. Jedyny sposób uzdrowienia stosunków gospodarczych.

Ministrowie Skarbu w Polsce twierdzili, że nie można uznać w całej rozciągłości kapitałów ruchomych, gdyż powstałby „przewrót“; a czyż nie największym możliwie wywrotem i chaosem jest, nieuporządkowujące bynajmniej sprawy rozporządzenie waloryzacyjne oraz wytworzony przezeń stan prawny. Należy z naciskiem zaznaczyć, że właśnie odwrócone w czasie wojennego zamieszania pojęcia o wartości, wymagają powrotu do dawnego położenia czyli do równowagi. Przywrócenie pełnej wartości przedwojennych kapitałów oraz późniejszych według kursu w chwilach wpłaty — i to bez żadnych względów na rodzaje kapitału ani różniczkowań, lecz zapomocą zwięzłej syntetycznej ustawy regulującej, oto jedyny sposób uratowania kraju od wieloletniego zamętu.

Główna rzecz to uznanie wartości według złota i przewartościowanie na nasz stały pieniądz, a wcale narazie nie trzeba kłopotać się o spłaty, które później nastąpią w miarę potrzeby

Błędny krok niektórych monarchistów

Według doniesień prasy w poprzednim miesiącu, jakiś odłam naszych monarchistów, starał się przez zagraniczne delegacje, o znalezienie dla Polski króla i tak — pomijając dawne mrzonki o książętach angielskich, bawarskich a nawet pruskich lub miljonerach amerykańskich — z jednej strony miano ofiarowywać tę godność ks. Sykstusowi Parmeńskiemu za pośrednictwem b. cesarzowej Zyty, zaś później inna zapewne, bez porozumienia z tamtą działająca klika, zwrócić się miała z takąż propozycją za poparciem króla hiszpańskiego do ks. Alfonsa (?) de Bourbon, ożenionego z Zamojską (?). Obaj z wymienionych podobno już zgodzili się na postawienie ich kandydatury.

Trudno zbadać, czy i o ile wiadomości te są ścisłe, jednak nie ulega żadnym wątpliwościom, że jakaś krecia robota istnieje, a te poczynania nieupoważnionych przez całość Narodu i nieobliczalnych działaczy względnie ich wysłańców, podważają tylko powagę Polski i ośmieszają prawdziwą królewskość. Wygląda to jakby Naród nasz o najlepszych tradycjach monarszych, stał się naraz tak nędznym, że wśród obcych musi poszukiwać władcy i jak niegdyś Słowianie wschodni udali się do Rusów, aby nimi rządzili, tak my idziemy prosić imiennych książąt o zaopiekowanie się krajem lub ustalenie porządku.

Wystąpienia nieodpowiedzialnych polityków poza plecami Narodu, a jakby w Jego imieniu, zasługują na surowe napiętnowanie, tembardziej, że są poniekąd obrazą dla człowieka, który z „krwi i kości“ kraju wyrósłszy, jako wódz życie dlań poświęcał, gdy niepodległość Polski czynem tworzył i na podstawie zasług, jedyny ma prawo, a może mieć na zawołanie moc królewskości. Manekinów królewskich dla czczej formy monarchizmu nie potrzebujemy i nie od tytułu tego zalezy prawdziwa władza, należna przywódzcy narodowemu, zatem zmiana samego ustroju jest ważniejsza od wyszukania osoby i na pierwszem miejscu powinna być stawiana.

W artykule wstępnym Nr. 2 „Odrodzenia“ podaliśmy określenie Naczelnika, który winien być duchowem uosobieniem najwłaściwszych dążeń Narodu i z jego treści życia tworzyć dzieła, sięgające w przyszłość. Czyż ludzie obcy mogą wyczuć narodowego Ducha, a różni mową i obyczajem, jakże zrozumią usposobienie społeczeństwa, żeby niem pokierować należycie.

Aby miłość Narodu zyskać, władca musi być przynajmniej wychowany w tradycjach historycznych danego kraju, musi być wżyty w najczulsze struny wszelkich jego potrzeb, musi posiąść nietylko narodową myśl i wolę, lecz i stać się najdrobniejszych nawet pragnień społeczeństwa wyrazicielem, tłumaczem i przenośnią, jeżeli nie ma rządzić jedynie postrachem czy intrygami dworskich popleczników. Nie rozumiejąc Narodu, którego niezboczony puls życia ma się utrzymywać, nie można nim władać konstytucyjnie ani właściwie, a tem mniej zachować pełną niezawisłość polityczną i uniknąć mieszania się postronnych „przyjaciół“ dla zamaskowanych celów.

Król z otoczeniem, winien ogniskować te siły, jakie od jednostek i grup macierzystych prawdziwie obywatelskich płyną, a jako wyraziciel idei królewskości t. j. ześrodkowanej twórczości duchowej całego Narodu, nie jest bynajmniej lalką dla oszukiwania tłumów, jak to demokratyczni mędrkowie, rozbijający dla własnych korzyści wszelką jedność — fałszywie przedstawiają, biorąc zły przykład z ustrojów błędnych, nieopartych na Rzeczypospolitej, w których król odosobniony był nędznym satrapą lub narzędziem kliki zamiast sprawiedliwym Ojcem dla wszystkich. Jeżeli król w spełnianiu wzniosłych zadań, ma bronić ludność odpowiednio przed nadużyciami, niezawsze bezstronnej władzy, aby nikt nie stał się pastwą wielu nieuchwytnych a uprzywilejowanych tyranów, musi znać dobrze stosunki krajowe i słuchać narodowego sumienia, zatem nie może być obcym, łatwo omylnym panem.

---

i możliwości na mocy rozporządzeń wykonawczych lub dawnych statutów zakładów kredytowych czy skryptów dłużnych.

Podstawą udania się całej sprawy, jest powrót wszystkich obciążeń niedostatecznie marką lub inną zdewaluowaną walutą spłaconych, na odnośne hipoteki w resztującej sumie, co nie przedstawia zbytnich trudności i da się w tabulach łatwo przeprowadzić, przyczem zasadą będzie nic nie wikłać, tylko upraszczać, porządkować i przywracać sprawiedliwość, a wystarczy data spłaty i urzędowa tabela kursu walut. Z takiego osadzenia na hipotekach rzeczywistych wartości w złotych, wyniknie pełnowartościowość odnośnych książeczek z oszczędnościami w bankach i kasach, oraz obligacji jakoteż listów zastawnych towarzystw długoterminowego kredytu, co uskuteczni się przez odpowiednie przewartościowanie, z uwzględnieniem również papierów ponad normę wylosowanych, lub niedostatecznie spłaconych.

Przytem zmiany właścicieli hipotecznych nie mogą być uwzględniane, a pretensje z tego powodu o odszkodowanie, należałoby odsyłać na drogę sporów cywilnych. Wszystkie zaległe nie według pełnej wartości spłacone procenty powinny być według prawidłowego obrachowania, w wierzytelnościach hipotecznych i książeczkach oszczędnościowych dopisane, zaś w papierach wartościowych na kuponach wyszczególnione.

W dalszym ciągu obowiązywać musi bezwzględnie opłata odsetek normalnych w wysokości przedwojennej, podczas gdy wyrównanie zaległych procentów o ile nie będą dopisane podlegałoby w miarę konieczności moratorjum. Wykonując zamierzone dzieło dla osiągnięcia zupełnego celu przywrócenia narodowi całkowitych kapitałów, nie można poprzestać na resztkach ocalałych sum hipotecznych i innych, lecz należy gruntownie uchylić zaszłe w czasie bezładu walutowego niezupełnie prawne spłaty a nie zapomnieć też o ustaleniu według czasu w którym wpłacenie nastąpiło, zanikających później z dnia na dzień wartości zobowiązań markowych.

Akcje, które szczególnie w b. zaborze rosyjskim były rozpowszechnionym środkiem lokacji kapitałów a zostały następnie w czasie grasowania marki rozwodnione przez małowartościowe a z prawdziwemi walorami pomieszane emisje, muszą także uledz uporządkowaniu. Najwłaściwiej można to uskutecznić przez przewartościowanie według nominalnej wartości w złocie przedwojennych akcyj, przy równoczesnem wyłączeniu dalszych emisyj, na zdewaluowane banknoty opiewających, tak aby nie obciążały ujemnie prawdziwych walorów. O ile dane akcje w kursie giełdowym na podstawie większego majątku towarzystwa akcyjnego lub znacznych dochodów w dywidendzie, przekroczą nominalną wartość, nadwyżki mogłyby posłużyć do pokrycia drugorzędnych emisyj. Większe towarzystwa akcyjne a szczególnie te, które w latach wojennych nie płaciły dywidendy i wcale nie wyrachowały się przed akcjonarjuszami, muszą uledz kontroli organów skarbowych państwa.

W dalszym ciągu porządkowania gospodarki społecznej należy znieść podatek majątkowy a ustanowić daninę od zysków wojennych, obkładając bezwzględną konfiskatą do połowy

Wszystkim Odsprzedawcom casopisma zwracamy uwagę, że niszczenie pozostałych egzemplarzy, przy zwrocie jedynie stron tytułowych nie może być ze strony Wydawnictwa uznawane, gdyż zawarte w „Odrodzeniu“ prace, mają trwałą wartość naukową bez względu na czas i po złożeniu w całość wycinków o tej samej sprawie, mogą uledz później sprzedaży jakby osobne broszury. **Dlatego za każdy zniszczony numer liczyć się będzie pełną należność, tak jak za sprzedane egzemplarze.**

Przedwczesna i niewłaściwa likwidacja Ministerstwa Robót Publicznych

Nie po raz pierwszy zapadła uchwała (ostatnia z 22. VII b. r.) Rządu o zniesieniu Ministerstwa Robót Publicznych, które przetrwało likwidację Ministerstw Kultury i sztuki, Zdrowia publicznego a wreszcie Poczt i telegrafów, bo bez wątpienia było od nich potrzebniejsze. W zasadzie jednak wobec konieczności uproszczenia wogóle administracji państwowej ze stanowiska całego ustroju, nie występujemy przeciw zniesieniu tego Ministerstwa. Działalność jego nie okazała się dobrą, głównie z powodu wadliwej organizacji, kulejącej od początku, a jakkolwiek mogło rozporządzać tęgiemi siłami Inżynierów-administratorów, nie przydzieliło ani zużytkowało ich odpowiednio i zagnieżdżona w niem klika „wodziarzy“ najmniej z administracją obznajomionych szkodliwy rej wiodła. Zajęty od początku organizacją, w związku z projektami dotyczącej części ustawodawstwa ponosi w pierszym rzędzie odpowiedzialność Inż. Rybczyński, który jakkolwiek przedtem jako szef Oddziału Hydrograficznego w b. Galicji okazał się znakomitym gospodarzem, nie wytrzymał próby na szerszej arenie, a zajmując dłuższy czas kierownicze stanowisko i jakby należący do panującej z częstemi powtórzeniami „familji Grabskich“, miał sposobność sprawę rozstrzygająco załatwić.

W nieroztropnej nieoględności, zabezpieczywszy sobie niezależność, przez utworzenie specjalnych Dyrekcyj dróg wodnych — kanałów żeglugi — regulacji rzek i centralistycznych kierownictw, wydano większość kolegów nieuprzywilejowanych pod władzę nieustalonych wyraźnie w konstrukcji dziwologów II-giej instancji. Tak zwane Okręgowe Dyrekcje Robót Publicznych później i w tytule obcięte, nie wiedziały nigdy, czy są urzędem województwa czy niezawisłem, bo zależnie od słusznej ambicji Dyrektorów mniej lub więcej się wybijały do samodzielności, zaś kompetencja Wojewody względem tychże, nie została jasno określona, co powodowało naturalne nieporozumienia. Ostatecznie Min. Robót Publ. przed własną likwidacją zamieniło Dyrekcje tytularnie na Wydziały.

Przed wcieleniem władz osobnego Ministerstwa do innych, wypada zapytać, czy takie zwalanie jednego zrębu, zanim plan całej budowy administracyjnej zostanie ukończony, może być pożyteczne i nie wywoła jeszcze większego zamieszania lub nie wstrzyma normalnej pracy. Według postanowienia Rady Ministrów część agend robót publicznych włącza się do Min. komunikacji, a część do spraw wewnętrznych, jednak wiadomo, że Ministerstwa te nie są jeszcze wcale zorganizowane, aby mogły przyjąć obce im dotychczas działy.

Organizacja nowego Min. komunikacji wymaga dłuższego czasu, zaś *sprawy wewnętrzne nie mają nic wspólnego z zadaniami technicznemi.* Według projektu, który podaliśmy w „Odrodzeniu“ nr. 3, str. 4 — artykuł i nr. 4, str. 8 dolna część, jedne sprawy techniczne winny być oddane samorządom (których organizacja właściwa musi przedtem nastąpić), inne z natury rzeczy należą do komunikacji, a inne *podlegać muszą Min. skarbu* nie zaś spraw wewnętrznych.

Jakkolwiek blizka tradycja zalicza budowle publiczne i zakłady przemy-

---

wartości i wchodząc na hipoteki tych obywateli, którzy przed wojną nic nie mając obecnie z krzywdy narodu tuczą się dostatkiem. Gdyby skarb państwa połowę tych majątków gadzinowych sprzedał, pokryłby wszystkie długi i część szkód wojennych. Również obowiązkiem państwa jest zająć się wywiezionymi za granicę narodowymi skarbami, które według stwierdzenia przez prasę wynoszą jako depozyty obywateli polskich około pięćset miljonów dolarów, zatem dwa i pół miljarda złotych, a ponieważ pochodzą bez wątpienia z grabieży i leżą bezużytecznie, gdy kraj cierpi z braku kapitałów, powinny uledz prawnemu powrotowi do ojczyzny, co przez międzynarodowe umowy winno być wzajemnie dokonywane.

Ze sprawiedliwego uregulowania długów, które obejmie też należności markowe osięgnie skarb państwa korzyść zarazem w ten sposób, że kredyty udzielane przemysłowi i bankom a spłacone w zdewaluowanej ma ce, dadzą w wyniku obrachowania, przy porównaniu wartości w dniach wpłaty i zwrotu, pokaźne sumy, z któremi wejść można będzie na dotyczące hipoteki i pobierać procenta aż do czasu wyrównania zobowiązań.

Skoro tylko wszystkie kapitały ruchome zostaną znów na właściwych miejscach umieszczone i wrócą do rąk ich prawych właścicieli, stopa procentowa musi obniżyć się do przedwojennej wysokości, nastąpi uspokojenie w dziedzinie kredytowej i pojawi się dawno nie widziana ufność do papierów wartościowych, które dopiero wtedy odzyskają pokup i będą mogły być w miarę potrzeby pomnażane nowemi emisjami, powodując usunięcie wszelkich braków w kredycie i zbędność pożyczek zagranicznych. Powoli stopniowo kasy oszczędności i banki zasilane nanowo ufnością społeczeństwa wrócą do dawnych uczciwych ich zadań pośrednniczenia w kapitale, i coraz więcej zaległych wierzytelności będą mogły spłacać, a wtedy dopiero ożywi się zamarły od dziesięciu lat ruch budowlany i zacznie się prawdziwa odbudowa kraju

Przytem stwierdza się, że pomnażanie ilości banknotów przy nastaniu normalnych warunków gospodarczych przez powyższą regulację stworzonych, okaże się zbędne, gdyż dla kredytu wystarczają kapitały wolne, w formie hipotecznych skryptów dłużnych, listów zastawnych, obligów, książeczek oszczędności, polic ubezpieczeń i wartościowych akcji, — którymi to kapitałami na równie pewnych, jak stały pieniądz opartymi podstawach i przynoszącymi nadto dochód z procentu, można także spełniać wszelkie tranzakcje kupna i sprzedaży, oraz płacić podatki, zostawiając monetę dla drobniejszych wypłat.

Tak więc uznanie pełnej wartości przedwojennych kapitałów jest najdonioślejszą sprawą w Rzeczypospolitej, a podobnie i w innych państwach w tosamo położenie zapadłych.

Aby jednak całe dzieło osiągnęło zupełnie dobre wyniki, nie można zapomnieć o potrzebie załatwienia pomijanej dotychczas sprawy szkód wojennych, wraz z niepokrytymi kosztami wojny, bo przez rozwiązanie jej u siebie wewnątrz własnymi środkami, pozbyłyby się państwa nędzy zniszczen a, uciążliwych długów zagranicznych i zależności.

Tu musi być zastosowana jedynie sprawiedliwa zasada, że poszczególne

słowe do zakresu władz Min. spraw wewnętrznych, jest to niewłaściwość, którą po zastanowieniu się łatwo spostrzedz. *Zadania tego resortu są czysto administracyjne o podkładzie polityczno-porządkowym, podczas gdy zadanie zarządu skarbowego stanowi właśnie gospodarka wszelkiego dobra państwowego i w związku z tem pozostającej własności publicznej.*

Jeżeli budynki należą do skarbu państwa, to tenże a nie kto inny powinien niemi administrować, a jeżeli państwo wydaje komuś koncesję budowlano- przemysłową, od której zawisły podatki lub inne dochody skarbowe, wprost czy pośrednio z tego tytułu wpływające, to zarząd takich spraw przez władze Min. skarbu nie ulega żadnym wątpliwościom.

Administracja polityczna, ma tu jak wszędzie gdzieindziej, raczej zadania policyjne przy przestrzeganiu bezpieczeństwa i zdrowia publicznego, np. przerwanie komunikacji, budowla grożąca wypadkiem lub niehygieniczna, nadmierne spiętrzenie wód publicznych i t. p. a czynność zarządu i zarazem kontroli z tejsamej strony nie zgadza się nawet z zasadami praworządności. Dlatego wszystkie zdrowe czynniki społeczne winny domagać się od rządu załatwienia sprawy w myśl naszego projektu.

Oprócz olbrzymich korzyści pod każdym względem, przez taki ustrój wszyscy inżynierowie oprócz komunikacyjnych, tworzących jedność z kolejowymi, zostaliby złączeni w jednem Ministerstwie, które już przedtem posiadało ich znaczną ilość a wzmocniłoby się jeszcze przyrostem ze zniesionego Min. rolnictwa oraz przemysłu i handlu, a wtedy tworzenie — jak niektórzy projektują — osobnego Ministerstwa spraw technicznych, nie będzie potrzebne.

Sonet z gór*)

Tatry

Widzę! Tatry tam sterczą! Tam kraj śnieżnych szczytów;
W półkolisko zamknięty, zniebieszczony w locie
Do pół nieba się wyniósł, do pół stanął w splocie
Z malownemi promiennie obłokami świtów!

Uwieńczony w krąg lasów i zręby granitów
Codzień spala na turniach zórz wieczornych krocie,
Codzień większy w porankach, uśmiechniony w złocie,
Zapatrzony w oblicze ziemi i błękitów!

Hej Tatry! Tatry króle! ach w was Piękno żyje!
Co przyziemne doliny porzuciło w chwili —
I z kaskady się tęczą ponad halą wije,

Barwiąc kwiaty i skrzydła orłów i motyli!
W was się duszę, w was serce i myśl łzawą prześni!
I gwiazd blizej i Boga zcicha w cudów pieśni!

Wih.

*) Pierwszy z grupy drukowanej w poprzednim numerze, opuszczony tam z braku miejsca.

---

osoby, nie mogą ponosić straty całego ich dobra, podczas gdy inne nic nie tracą, zatem szkody wojenne podlegają równomiernemu rozłożeniu na wszystkich obywateli, w stosunku procentowym do posiadanego majątku.

Ponieważ szczegółowe obliczenie u nas tego rodzaju szkód bardzo licznych, kosztowałoby zbyt wiele, należy je oszacować w przybliżeniu ogólnie i porównać do oszacowanego w tensam sposób majątku narodowego w przedwojennych cenach, a wynikający stosunek procentowy uznać za podstawę powszechnego obciążenia. W drodze ustawy o pokryciu szkód i kosztów wojennych zarządziłoby Ministerstwo skarbu wypuszczenie na obrachowaną sumę odnośnych obligacji specjalnych pięcioprocentowych o wartości po 1.000, 100 i 10 złotych zabezpieczonych na majętnościach zarówno państwa, jak posiadających obywateli. Zabezpieczenie odbyłoby się na wszystkich nieruchomościach i widocznych kapitałach ruchomych w dotyczącym procencie wartości, a obciążeni musieliby jako zobowiązani, jakby dłużnicy opłacać procenty i rozłożoną na 50 lat amortyzację. Obciążeń takich cząstkowych a koniecznych nie powinno się społeczeństwo obawiać, gdy spowodują one wiele korzyści z uporządkowania stosunków i wymiaru sprawiedliwości wypływających. Obligacjami temi spłaconoby wszelkie długi zagraniczne i wewnętrzne, a co najważniejsze zaspokojonoby osoby i instytucje, które poniosły straty od wojny, zaś za sprzedane obligacje mogłyby się odbudować, zakupić potrzebne przedmioty i wogóle „stanąć na nogi“. W ten sprawiedliwy sposób dokonane, całkowite uporządkowanie Rzeczypospolitej na polu gospodarczem, musiałoby wydać wspaniałe owoce.

Zakończenie.

Aby starania pokrzywdzonych wierzycieli, o zniesienie jak najprędsze rozporządzenia waloryzacyjnego i zastąpienie go sprawiedliwą ustawą, stały się skuteczne, nie należy rozdzielać różnych rodzajów długów ani żądać uwzględnienia, tylko niektórych zobowiązań, bo *wszystkie kapitały mają równe prawa, gdy się je bierze z ogólno-narodowego i społecznego punktu widzenia, a nie uważa jako interes szczupły kliki.* Dlatego to byłoby wskazane, rozszerzenie się poszczególnych stowarzyszeń dla ochrony wierzycieli, przez objęcie wszelkich wierzytelności, względnie połączenie się osobnych grup, a nawet zcentralizowanie dzielnicowych oddziałów w Warszawie, która mając pod bokiem ciała ustawodawcze i rząd, może skuteczniej działać. W razie niesolidarnych wystąpień pokrzywdzonych jakkolwiek ci posiadają znaczną większość, mogą interesowani przeciwnicy rozbić całą akcję.

W każdej cukierni, kawiarni i lepszej restauracji w Polsce, o ile właściciel jest bezpartyjnym, prawym obywatelem kraju, powinien się znajdować przynajmniej jeden egzemplarz z każdego numeru czasopisma „Odrodzenie“, które głosi prawdę i wyzwolenie z bezładu bez żadnych walk, a przez zwycięztwo pokojowe mocą woli i charakteru jednostek, w przewadze dobra nad złem.

Różne ważniejsze spostrzeżenia

Ryczałtowa opłata za przysyłkę czasopism

w obecnej formie, jest prawdziwie biurokratycznem utrudnieniem w rozwoju prasy, bo wymagane są wykazy wszystkich stacji pocztowych, do których ekspedja ściśle określonej ilości egzemplarzy druku ma nastąpić, podczas gdy wydawnictwo z powodu zwrotów pisma nieprzyjętego i potrzeby wysyłki pod innemi adresami, jakoteż zmian zapotrzebowania w różnych miejscach *nigdy naprzód nie jest w stanie wiedzieć, ile do jakiej poczty numerów będzie w ciągu kwartału nadawało.* Wydawca zmuszony zapłacić naprzód za kwartał przesyłkę do pewnych wykazanych poczt, do których później nie wysyła, bo okazało się, że tam pisma nie sprzeda, traci znaczne kwoty i nadto musi opłacać za przesyłki do miejscowości innych poczt, tymczasem do odbioru pisma odpowiedniejszych lub zaopatrzyć druki markami, co przecież nie można uznać za żadne ułatwienie. Dla dobra nietylko prasy, ale także rentowności poczty, sprawę należy bezzwłocznie załatwić w ten sposób, *żeby opłata była naprawdę ryczałtową, t. j. przyjmowaną za pewną ilość egzemplarzy bez względu na nazwy poczt*, a przy nadawaniu, względnie po wyjęciu ze skrzynki pocztowej, liczono tylko, lub ważono wiele ich się wysyła. Nadawca rachując przesyłki, wiedziałby, kiedy się ryczałt wyczerpie i trzeba znów opłacić naprzód. Dla uproszczenia możnaby pominąć fakt, że przesyłki po kilka czy więcej sztuk w tejsamej paczce, wypadają w stosunku jednostkowym taniej i liczyć bezwzględnie od egzemplarza, np. po groszu. Stanowiłoby to niesłychane dotychczas ułatwienie, a na miejscu możnaby za jeden grosz, dostarczać przez pocztę gazet prenumeratorom i zniżyć ich cenę, t. j. podnieść, czytelnictwo, zaś przez wielką ilość przesyłek, pomnożyć dochód poczty.

Znieść cło na owoce, a będą tanie.

Prawie dziesięćkroć wyższe, niż normalne ceny owoców w Polsce, wynikają z nieopatrznej gospodarki cłowej, gdyż o ileby otwarto granicę dla ich przewozu wolnego z Węgier i Jugosławji, dostawiłyby nam te kraje wybornych owoców, około pięć razy taniej, niż obecnie płacimy, a wtedy nasi hodowcy - zdziercy musieliby zmięknąć i także nie drożej sprzedawać. Także ceny straszne pomidorów i kalafiorów musiałyby uledz kilkakrotnej zniżce. Ponieważ owoce są niezbędne do utrzymania zdrowia, zaś mniejsze wydatki na ten cel pozwolą więcej łożyć na inne potrzeby, a państwo mieć powinno zdrowych bogaczy, zamiast chorych biedaków, poddajemy tę sprawę pod rozwagę miarodajnych czynników.

Konszachty pożyczkowe z zagranicą

trwają u nas w dalszym ciągu, jakkolwiek każda taka pożyczka obciąża państwo i społeczeństwo nowemi trudnościami, które wzrastając bezustannie wiodą kraj do ruiny, podczas, gdy obcy ciągną z tego korzyści. *Zamiast przywrócić własne kapitały ruchome* (kilka miljardów złotych zredukowano na pareset tysięcy złotych) *ustalić je i zabezpieczyć raz na zawsze, aby powróciło zaufanie ludności, co jedynie może wytwarzać normalne warunki gospodarcze*, zastawia się resztki dobytku społecznego płacąc słone prowizje, oraz procenty międzynarodowym lichwiarzom.

Jakieś dziwne ogłupienie powszechne zapanowało, pod tym względem w państwach europejskich z nielicznymi wyjątkami (np. Włochy) i ciągle się czyta: „obrona franka“, „walka ze spadkiem leja“ i t. d., podczas gdy naprawdę to utrzymanie stałej, rzeczywistej wartości waluty, wszędzie i zawsze da się uskutecznić, przy kierowaniu się zdrowym rozsądkiem, a nie radami tychsamych aferzystów bankowo gieldziarskiej międzynarodówki, którzy dla własnego interesu ten stan wywołali i niełatwo wypuszczą ofiarę z zyskownej opieki (Poco nam Kemmererów? nie będących w stanie rozeznać się w obcych stosunkach.).

Uleganie pasożytnictwu handełesów, podczas gdy z prawej strony głosząc konieczność kapitałów, niszczy się je dla źle zrozumianych korzyści pewnych grup, a z lewej — przekonawszy się już co do ich niezbędności — niema się odwagi wystąpić w obronie wywłaszczonych, to niezaprzeczalny dowód rozpadu demokratycznych ustrojów Europy w chwili, kiedy w parlamentach nawet najbardziej „cywilizowanych“ państw Zachodu, odbywają się karczemne bójki, zaś „gabinety“ zmieniają się co kilka dni.

W ślepocie właściwej upadkowi zdrowego rozsądku, stwarza się sobie pod każdym względem olbrzymie zawikłane przeszkody, a następnie walcząc w pocie czoła z tak ustawionemi dobrowolnie zaporami, niszczy się siły żywotne i zapada w bezwładne szamotanie. Najbardziej rażącem objawem zaślepienia demokracji, jest inflacja pieniężna i niepojmowanie, że waluta służy do mierzenia wartości, a przenigdy nie jest sama przez się kapitałem, który się nią przez fałszowanie miary niepotrzebnie zmniejsza, oraz uparcie usiłuje nią zastąpić.

Rząd, który się zdecyduje spowodować, aby pełna wartość kapitałów została przywrócona, osiągnie nietylko historyczne znaczenie i wdzięczność ówczesnych oraz przyszłych pokoleń, ale trwałe — na zaufaniu w jego uczciwość oparte stanowisko, jakiego nie posiadał jeszcze żaden gabinet.

Przestrzega się interesowanych, żeby pieniądze, o ile nie są przekazywane na nasz Nr. K-ta P. K. O. przesyłać na imię lub składać do rąk Wydawcy i Naczelnego Redaktora, gdyż nikt inny nie jest upoważniony do ich przyjmowania.

Endecja chwali bolszewika

Feliksa Dzierżyńskiego w „Gazecie Porannej Warszawskiej“ z 1/VIII b. r. w następujący sposób:

„W każdym razie zwycięską walkę z kontrrewolucją przeprowadził jednak ten asceta, ten Pobiedonoscew rewolucji, nic nie mający w sobie ani z degenerata, ani z psychopaty, jak łżą żydy w blattach (a za nimi z baranią uległością powtarzają aryjczycy), natomiast twardy, a generalny organizator, realistycznie twórczy fanatyk pracy i obowiązku przyjętego“.

A dalej: „Jako człowiek — **wskroś idealista, asceta i abnegat do tego stopnia, że Anglik Ransome w swej książce przyrównywał go do... świętego Franciszka“.**

Artykuły niepodpisane są pracami naczelnego redaktora.

Naczelny Redaktor i wydawca Inż. Janusz Bortkiewicz Redaktor odpowiedzialny Szczęsny Seńkowski

Z drukarni W. A Szyjkowskiego we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 14 — Telefon Nr. 7-40.